ONLY POLISH NEWSPAPER IN UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page .... $40.00; Second and third page .... 25.00; Fourth page 36.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... 5 c.
Od cala $1.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych ... 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden ...

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub listem registrowanym.

Wszelkie listy, korespondencye ... adresować:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po ...

No. 46. Chicago, Illinois, Czwartek 15-go Listopada, 1894 roku. **Rok 22.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Liwadyi donoszą 7 listopada: Ogromna i ciężka wyzłacana trumna, zawierająca zwłoki cara Aleksandra IIIgo została wczoraj wieczorem zaniesiona do cerkwi, gdzie pozostanie do jutra na widoku publiczności.

Przed cerkwią ustawiono straż honorową z różnych oddziałów wojska, ze sztandarami, osłoniętemi krepą na znak żałoby.

Przeniesienie zwłok odbyło się bardzo uroczyście.

Za trumną szli: Car Mikołaj, caryca — wdowa, wielcy książęta Sergiusz i Włodzimierz, królowa Grecyi, księżniczka Alicya, książe i księżna Walii, księżna Sasko-Koburgska i inne dostojne osoby.

Rada miasta Petersburg chce pokryć koszta pogrzebu cara i wyznaczyła na ten cel nieograniczony kredyt. Powstała także myśl wzniesienia carowi pomnika w Petersburgu ze składek publicznych.

* * *

W mieście Huszt położonem przy zejściu rzek Cissy i Negy wydarzyły się groźne zaburzenia. W mieście tem panuje cholera, a mieszkańcy oburzyli się, gdy władze wydały rozkaz ażeby wszystkich, którzy umrą na cholerę, grzebano na oddzielnym cmentarzu. Nastąpiły rozruchy, podczas których żandarmi strzelali. Jeden z tłumu został zabity, a kilkunastu było rannych. Z tych umarła później jedna osoba.

* * *

Z Buda-Pesztu donoszą 7 listopada: Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, wniesiono projekt adresu z ubolewaniami z powodu śmierci cara Rosyi. Poseł do Sejmu, Thaly, sprzeciwiał się tej uchwale, podając za przyczynę, iż Rosya w r. 1849 przeszkodziła ogłoszeniu niezależności Węgier i po drugie, że słowa adresu dotknęłyby ciężko Polaków. Wywiązała się nad tą sprawą bardzo ożywiona dyskusya, lecz jednakże przyjęto adres znaczną większością.

* * *

Rząd niemiecki nietylko zakazał przywóz bydła Stanów Zjednoczonych, ale, chce także wzbronić przywozu bydła z Anglii.

Liga agrarna w Niemczech wzniosła do kanclerza niemieckiego Hohenlohe petycyę o podwyższenie cła na zboże amerykańskie.

* * *

Z Sewastopola donoszą 8 listopada: Przybył dzisiaj krzyżowiec "Pamioh Merkowia" ze zwłokami zmarłego cara. Car i wielcy książęta wynieśli trumnę na ląd i do czekającego już pociągu. Carewicz, wielki książe Jerzy, którego zdrowie nie pozwala mu towarzyszyć zwłokom ojca do Petersburga, pożegnał ze łzami swych krewnych i udał się z powrotem do Abbastuimaw w Kaukazie.

— W Warszawie skazał sąd wojenny porucznika Porobykina na utratę stopnia wojskowego, szlachectwa i na dożywotną pracę w katordze na Sybirze za udział w spisku na życie cara.

— Z Petersburga donoszą 8 listopada: Tutejsi studenci medycyny urządzili dzisiaj nieprzyjazną demonstracyę przeciw profesorowi Sacharjinowi (lekarzowi cara), lecz zostali rozpędzeni przez policyę. Na dom profesora w Moskwie napadł rozjątrzony tłum i powybijał wszystkie szyby kamieniami. Policya rozpędziła także tłum.

* * *

W Rio Grande do Sul w Brazylii trwa wciąż jeszcze rewolucya i zdaje się że powstańcy robią dobre postępy. Zajęli bowiem miasta Santa Anna, Santo Christo i San Matel, gdzie zdobyli wiele broni. Załogi bowiem tych miast przeszli na stronę powstańców. Donoszą także, że pomiędzy całą flotą istnieje spisek, którego celem jest przyłączenie się do powstańców, a rząd, aby zapobiedz temu planowi przedsięwziął różne zmiany w naczelnictwie okrętów.

Powstańcy jednakże twierdzą, że zmiany te nie pomogą rządowi, gdyż oni liczą mniej na oficerów, niż na majtków i marynarzy.

* * *

Z Głogowa na Szlązku donoszą, że z pułku piechoty stojącego tam załogą zachorowało 70 ludzi na chorobę podobną do cholery. Koszary zostały zakwarantowane.

* * *

Z miasta Mexico donoszą 8-go listopada: Wulkan Colima wyrzuca ogień i lawę. Mieszkańcy w sąsiedztwie są przerażeni, gdyż lawa spływa po stronach wulkanu; ogień buchający z góry można widzieć z odległości kilkunastu mil. Mieszkania znajdujące się w pobliżu wulkanu zostały opuszczone.

* * *

Z Petersburga donoszą dnia 9go listopada, że pogrzeb cara odbędzie się w sobotę, 17go listopada. W Rosyi będzie panowała żałoba przez cały rok.

Powiadają, że dr. Hirsch, jeden z przybocznych lekarzy cara, umarł nagle. Dr. Hirsch był w Meranie w Tyrolu, gdy choroba cara stała się niebezpieczną, i powołano go do boku cara, przy którym pozostał aż do jego śmierci.

* * *

Powyżej podaliśmy wiadomość, że mocarstwa europejskie nie chcą się mięszać do spraw chinsko japońskich. Jednakowoż donoszą z Londynu 9 listopada, że rozpoczęły się rokowania bezpośrednie o pokój, a Japonia chce być łaskawą.

* * *

W Brazylii panują wciąż niepokoje. Z Rio de Janeiro donoszą 9 listopada: Chciano wysłać do Pernambuco oddział artylerzystów, którzy jednakże wypowiedzieli posłuszeństwo, poczem wysłano piechotę dla uwięzienia buntowników. Artylerzyści jednakże zabarykadowali koszary i wołając "Precz Peixotto" przygotowywali się do obrony.

Tymczasem nadszedł ich pułkownik, który im obiecał, że rząd uwzględni ich zażalenia, i zaprowadził porządek.

Tymczasem przybyła znów piechota i uwięziła 20 artylerzystów którzy natychmiast zostali rozstrzelani. 175 wysłano do ich siedzib, a resztę porozdzielano pomiędzy inne pułki.

* * *

W pobliżu miejscowości Valencia w rzeczypospolitej Venezuela znalazło 150 osób śmierć wskutek zerwania się chmury a zbiór kawy został uszkodzony na pół miliona dolarów.

* * *

Japonia chce się zgodzić z Chinami pod następującemi warunkami: Ustąpienia jej na własność wyspy Formosa i wypłaty jej odszkodowania wojennego w sumie 200 milionów dolarów.

"Standard" londyński donosi, że mało jest nadziei, że mocarstwa europejskie zechcą się wmieszać do sporu chinsko-japońskiego i ustalić spokój. Rosya i Francya przystały na propozycyę Chin, lecz Niemcy wyrzekają się wszelkiego współudziału w tej sprawie.

* * *

Z Shanghai donoszą 9 listopada: Północna armia chinska cofnęła się do wyżyn, gdzie cierpi na głód i mróz.

Japońska armia obozuje w pobliżu Keng-Wang-Tszeng. Japończycy zajęli Talien Wan w pobliżu Port Arthur.

* * *

Zmiana ministeryum niemieckiego nie koniecznie przypada do gustu czasopismom niemieckim. Politycy obawiają się o stałość Niemiec co do spraw wewnętrznych. Dają się głównie czuć dwa wybitne głosy. Partya jedna mniema, że przez nominacyę księcia Hohenlohe na kanclerza, nastanie wielka zmiana. Liberały zaś bezwzględnie potępiają samowładzę cesarza przy załatwianiu trudności. Zresztą zaś upadek Caprivi'ego, bynajmniej nie był tak wielkim, jak upadek Bismarcka, który zresztą panował dłużej niż Caprivi.

* * *

Radykalne gazety niemieckie, a zwłaszcza "Boersen — Curier" przypomina czytelnikom, że w mniej niż 6 latach potrzebowali dwóch kanclerzy, 4 sekretarzy stanu i 15 pruskich ministrów.

Jednakowoż "Zukunft," w artykule wstępnym porównuje cesarza Wilhelma II-go z angielskim królem Karólem I, który od swych poddanych żądał zawsze i wszędzie bezwzględnego i ślepego zaufania. W łączności z powyższą wzmianką powiada "Zukunft: W Niemczech przyszło do tego, że najgłówniejsze rozporządzenia zależą od wypadków i społeczeństwa, którym się cesarz otoczył, i od sposobu, w jaki "klika" mu sprawę przedstawia. Cesarz myśli, że obywatele, którzy utrzymują państwo niemieckie i chcą go bronić, zamilczą i nawet się nie odezwią, w myśli że przemądra władza uczyni, co się należy.

— Donoszą że stary Bismarck cierpi na neuralgię.

Chiny i Japonia.

Z Tokio w Japonii donoszą 11go listopada: Tutejszy poseł amerykański Dunn ogłosił dzisiaj gabinetowi japońskiemu treść tajnej depeszy przesłanej przez Greshama, prezesa ministeryum w Stanach Zjednoczonych, w Washingtonie. Depesza ta opiewa, że prezydent Stanów Zjednoczonych, gdyby Japonia i Chiny zażądały tego, przyjmie urząd sędziego arbitracyjnego pomiędzy niemi. Podobna propozycya została zrobiona Chinom.

Gabinet japoński nie odpowiedział jeszcze na ową depeszę. Jest to kwestya bardzo ważna. Lud japoński bowiem żąda dalszego prowadzenia wojny i zniszczenia Chin. Z drugiej zaś strony niektóre mocarstwa europejskie chcą się wmięszać do wojny chinsko-japońskiej, zdaje się, że gabinet japoński przyjmie propozycyę. Cztery dni temu miała Francya zrobić propozycyę, aby Stany Zjednoczone pogodziły powaśnione państwa.

— Wiadomości, które nadeszły w dniu 11go listopada do Yokohama w Japonii potwierdzają wiadomość, że polny marszałek japoński, hr. Oyama, który operuje na półwyspie Liaotsing odniósł nad Chinczykami zwycięztwa pod Kinyan i Talienwan.

Chinczycy mieli pod Kinyan 1000 piechoty i 100 konnicy, w Talienwan zaś 3000 piechoty i 180 konnicy. Japończycy utracili tylko 10 ludzi przy zajmowaniu obydwóch miejscowości. Strata Chinczyków była także nieznaczną.

Cesarz chinski i jego dwór wynosi się z Pekinu do Tsing Kiang Pu w prowincyi Kiangsu, miejscowości odległej 125 mil w kierunku północno-zachodnim od Shanghai.

Thurber, Erath Co., 10 listopada, 1894 r.

Niniejszem proszę szanownego pana Redaktora o łaskawe ogłoszenie w mojem imieniu i na mą odpowiedzialność, co następuje:

1. Robota w kopalniach węgla w Thurber, Erath Co., Texas, idzie regularnie od 1 bm. wednie i w nocy.

2. Płaca jest tu bardzo dobra, bo od jednego do 6 dolarów może dobry robotnik zarobić.

3. Życzeniem kompanii jest otrzymać jak najwięcej polskich robotników.

4. Kompania może zaraz dać robotę każdemu Polakowi.

5. Dla Polaków jest tu kościół, plebania, ksiądz polski, szpital, szkoła, nauczyciel, etc.

6. Każdy Polak katolik może śmiało tu przybyć, bo on tu bez protekcyi nabędzie roboty i może się wnet dorobić majątku jeżeli się uczciwie zachowywać będzie.

Dan d. 10-go listopada 1894 r. w Thurber, Erath Co., Texas.

Ks. A. M. Dynia, prob. miejscowy.

Jeszcze z niw polskich w Ameryce.

W Newark, N. J., strajkujący polscy kapelusznicy napadli na niejakiego Weronowicza, który pracował jako "scab", i zadali mu śmiertelną ranę w brzuch. W. Konicki i J. Murre zostali aresztowani za udział w tej sprawie.

— W Ashland, Pa., zmarł w szpitalu Piotr Lisowski, Litwin, poparzony przez gazy w kopalni węgla. Pozostawił $1000 zarobione ciężką pracą. W tych dniach chciał wracać do starego kraju.

— W Chappel Hill, Tex., jest obecnie proboszczem ks. Jaroń. Dawniej był duszpasterzem w New Waverly, Tex.

— Artyści śpiewu, Edward i Jan Reszkowie, przybyli znów do Ameryki.

— W New Yorku został przejechany i prawdopodobnie śmiertelnie pokaleczony Wincenty Daszek.

— W Wilkesbarre, Pa., sąd przysięgłych przyznał J Serakowi, którego żona przed dwoma laty wskutek przejechania przez kolej Philadelphia & Reading dostała obłędu, odszkodowanie w sumie $5850.

Jeszcze Washington.

Washington, D. C., 9 listopada: Jenerał brygady Aleksander McDowell został zamianowany jeneralnym majorem armii Stanów Zjednoczonych, na miejsce jeneralnego majora O. O. Howarda, który prawnie musiał zrezygnować, bo liczy lat 64.

— W kasie Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj $105,160,896, z których przypada na rezerwę złota $61,904,846.

— W mieszkaniu posła rosyjskiego odbyło się dzisiaj nabożeństwo dla zmarłego cara. Moskale nie mają cerkwi w Washingtonie. Udział w uroczystości brali tylko członkowie poselstwa (to jest podczas mszy); po mszy przybył prezydent Stanów Zjednoczonych z małżonką, minister Stanu Gresham i inni ministrowie Carlisle, Lamont, Herbert, Morton, Smith i prokurator jeneralny Olney. Za ministrami stał poseł francuzki Paternotre w wszystkich swych oznakach. Poseł Niemiec i poseł Włoch ukazali się w uniformie, jaki tylko przywdziewają przy wielkich uroczystościach, dalej za nimi szedł poseł chinski w swym jedwabnym ubiorze, za nim zaś poseł japoński Kurino i następnie poseł Korei.

Nabożeństwo odbyło się naturalnie według rytu prawosławnego. Ubioru czy tam szat popa odprawiającego nabożeństwo nie będziemy opisywali. Wspomniemy tylko tyle, odnośnie do "Staats—Zeitung", że wyglądał na kozaka. (Nie potrzeba chyba dodać, że nabożeństwo odprawiał archirej Alaski, pop Włodzimierz, który bawiąc w Californii, przybył nasamprzód do Chicago, gdzie poświęcił cerkiew, a następnie się udał do Washingtonu).

— Poseł Stanów Zjednoczonych do rządu angielskiego, Bayard, wyjeżdża w wtorek ponownie do Anglii.

— Szefy bióra władzy floty po długich naradach postanowili polecić ministrowi marynarki, Hebertowi, budowę podmorskiego statku torpedowego, na który kongres wyznaczył już poprzednio $200,000.

— Tutejszy poseł brazyliański, Mendoca, został uwiadomiony, że nowy prezydent Brazylii, Moraes, objął administracyę.

Washington, 10 listopada. Wskutek pensyonowania jenerała Howard następują zmiany w wydziale wojny. Jenerał Miles udaje się do New Yorku, jen. Ruger do Chicago a jen. Forsyth do San Francisco.

Benjamin Jarecki.

Z Denver, Col., donoszą 10go listopada: Pianista Benjamin Jarecki, umarł dzisiaj w mieszkaniu jego ojca Maksymiliana Jareckiego, po 5 tygodniowej chorobie na tyfus. Liczył lat 27. Edukacyą odebrał w szkołach publicznych. Będąc małym chłopcem okazywał tyle talentu dla muzyki, że go wysłano do New Yorku dla poświęcenia się tej sztuce. Wyjechał do Europy, gdy liczył lat 14. Przez 12 lat studyował w Berlinie pod takiemi mistrzami, jakimi są Clindworth, Moskowski i Szarwenka. Cokolwiek przeszło rok temu powrócił do Denver. W Berlinie brał udział w różnych koncertach dawanych przez powyższych mistrzów muzyki. Po pierwszy raz wystąpił samodzielnie w New Yorku, w styczniu, rb., w Steinway Hali i ujednał sobie serca muzykalnego świata w stolicy nad Hudsonem.

Piękny dar.

5000 akrów roli podarował Hill, prezydent Great Northern kolei familiom w Hinckley, Minn., którzy przez znane pożary leśne utraciły całe ich mienie.

Śmierć skarbnika stanu Illinois.

Z Springfield, Ill., donoszą 11 listopada: Skarbnik stanu Illinois, Rufus N. Ramsey, umarł dzisiaj w swem mieszkaniu, w Carlyle, powiecie Clinton. Gubernator Altgeld wyjechał natychmiast do tej miejscowości, skoro się dowiedział o jego śmierci. Na resztę nieukończonego terminu urzędowego zamianuje gubernator zastępcę.

Świętopietrze.

Z Washingtonu donoszą 11-go list.: Do abl. apostolskiego, arcybiskupa Satolli'ego nadeszło pismo od papieża przeznaczone dla arcybiskupów i biskupów w Stanach Zjednoczonych. Pismo to dotyczy się świętopietrza, które dawniej biskupowie wysełali wprost do Rzymu. List, jaki otrzymał arcybiskup Satolli z Rzymu opiewa, że pieniądze znane pod nazwą "świętopietrza", mają być posełane do ablegata w Washingtonie. Osoby prywatne chcące podarować papieżowi pieniądze mają takowe posełać wprost do papieża, lecz przez ręce ablegata.

Interes cukrowy kwitnie.

Z Philadelphii donoszą 11 listopada: Interes cukrowy kwitnie jak n gdy przedtem. Popyt jest bardzo żywy, a cena cukru idzie wciąż w górę. Zapasy zmniejszają się a rafinerye zakupują mnóstwo surowego cukru, aby znów rozpocząć pracę. W Franklin rafineryi, do której należy także fabryka E C. Knight'a poczęto dzisiaj pracować; pracuje tam 2000 osób. W rafineryi Spreckels'a rozpocznie się praca w przyszłym tygodniu. W. J. McCahan, prezydent W. J. McCahan stowarzyszenia cukru oświadczył o targu na cukier, jak następuje: Targ cukru polepsza się od dnia do dnia. Od dnia wyborów sprzedaliśmy więcej cukru, niż przez cały miesiąc poprzedzający wybory. Sprzedaż surowego cukru była także bardzo znaczna. Pracujemy wprawdzie tylko pół czasu, lecz za kilka dni wszyscy nasi robotnicy będą pracowali cały czas.

Dwa znaczne kontrakty z Japonią.

Z Tacoma, Wash., donoszą 1 go listopada, William G. Morris, który rok temu wyjechał do Japonii jako zastępca syndykatu kupców chicagoskich, zawarł dwa największe kontrakty, jakie amerykańskie firmy kiedykolwiek zawarły. Jeden z tych kontraktów dotyczy dostarczanie peklowiny amerykańskiej dla armii japońskiej przez firmę Armour & Co. Drugi kontrakt dotyczy się dostarczenia rur z lanego żelaza w wartości $375,000 dla rozszerzenia systemu wodnego w Tokio. Rury te leją się w jednej z fabryk w stanie Alabama i zostaną wysłane do Japonii przez Tacoma.

Zbiór jabłek.

Latosi zbiór jabłek jest, jak z Washingtonu piszą dobrym w stanach tak zwanych nowo angielskich, średnim; w stanach New York i Pennsylvania, miernym w Ohio, Michigan, Illinois i innych środkowych stanach zachodu. Wisconsin ma półśredni zbiór, w Missouri jest plon kiepskim a w Tennessee, Virginia i innych południowych stanach zbiór był równym — 0. W Kansas zebrano połowę jabłek, jak w innych latach, a w Nebrasce jest zbiór tak małym, że za beczkę płacą po $3.00. W Iowa i Colorado był plon cokolwiek pomyślniejszym, w Oregon nie udały się gatunki zimowe, a w Californii jest bardzo mało jabłek dobrego gatunku.

I znowu obrabowanie banku.

Z Oberlin, O., donoszą 9go listopada: Wczorajszej nocy został obrabowany tutejszy bank narodowy. Dzisiaj rano okazało się, że frontowe drzwi zostały wyłamane i szafa od pieniędzy została rozsadzona dynamitem. Na podłodze leżały wartościowe papiery.

Później telegrafują: Złodzieje zdobyli $400, ukradli następnie dwie furmanki, na których ubiegli. Jednę z furmanek znaleziono w Elyria, lecz po złodziejach nie ma śladu. W innej szafie znajdowało się $25,000, lecz złodzieje nie naruszyli jej.

Ubogi aktor.

Z Taunton, Mass., donoszą 10go listopada: Aktor M. B. Curtis (znany lepiej pod nazwą Samuela z Poznania) został dzisiaj uwięziony za dług w wysokości $1367, przysiągł jednakże, iż jest tak ubogim, jak mysz kościelna, i został puszczony na wolność. Wieczorem występował w Fall River.

Nestor przed ołtarzem.

Z Richland, Ky., donoszą 10go listopada: 84 lata liczący Cassius Marcellus Clay, znany pod nazwą „The Sage of Whitehall" (Mędrzec z Whitehall) zrobił dzisiaj swym przyjaciołom i znajomym niespodziankę przez to iż poprowadził do ołtarza pannę Dorę Richardson. Młoda mężatka jest o wiele młodszą niż jej mąż, i nikt nie spodziewał się, że obydwaj myśleli o małżeństwie. Panna Richardson była sierotą a stary jenerał zajął się jej wychowaniem i wykształceniem. Stary jenerał był posłem u dworu rosyjskiego podczas administracyi Lincolna.

Żyd — Polak.

Nieraz wspominaliśmy w „Gazecie Polskiej" o kapitanie Pawle Freund, który, chociaż jest Izraelitą, zajmował w r. 1863 stanowisko kapitana w armii powstańczej. Przedtem brał udział w wojnie krymskiej. Ubiegł z rot moskiewskich w r. 1863, będąc już skazanym na śmierć, i zajął wybitne miejsce w szeregach powstańców. Obywatel Freund liczy obecnie lat 65. Jego stryj, jak dawniej już donosiliśmy, Mahmud Hamdi pasza, zajmował wybitne miejsce przy boku sułtana tureckiego i był następnie gubernatorem jednej z prowincyi tureckich. Kapitana Freund, którego zresztą zarząd stanu Texas chce wynieść na godność pułkownika jest najgłówniejszym kupcem w Columbia, Texas, dokąd przybył wnet po ostatniem naszem powstaniu i zjednał sobie szacunek nie tylko w tem mieście, lecz i w Galveston i w całej okolicy. Na obchód 65tej rocznicy jego urodzin przybyli nawet powinowaci jego ze starego kraju, pomiędzy innemi ob. Aleksander Gutman ze swą żoną Maryą (dawniej Miss Mary Freund).

Kap. Freund urodził się w Orli pod Warszawą, wstąpił do kadetów, i został wnet porucznikiem, a później kapitanem, lecz gdy powstanie wybuchło, odezwało się u niego serce polskie. Po powstaniu musiał uchodzić i jak już powiedzieliśmy powyżej przybył do Texas. Jest on dzisiaj zamożnym człowiekiem, szanowanym przez wszystkich — młodych i starych, lecz dla starości chciałby się pozbyć wszystkiego tego, co posiada w Columbia i okolicy.

Kapitan Freund jest dzisiaj jeszcze takim patryotą, jakim był za młodości; czytuje główne polskie gazety wychodzące tak w Ameryce, jak i w starym kraju. Wiadomość o śmierci cara wzruszyła go, jak każdego Polaka. Przeczytawszy nowinę, zaśpiewał „Boże coś Polskę" i po odśpiewaniu tego hymnu zawołał: „Niech żyje Polska. Byłbym szczęśliwym, gdybym umierając mógł zobaczyć Polskę wolną."

Z naszej strony życzymy kapitanowi Freund mnogich, mnogich jeszcze lat.

(Nadesłano Gazecie Polskiej w Chicago z Poznania.)

Józef Struś

LEKARZ POZNAŃSKI.

Obrazek historyczny z XVI. wieku.

NAPISAŁ

STANISŁAW WEGNER.

Ciąg dalszy.

— On tam umrze z tęsknoty za nami! — mówiła dziewczynka ze łzami.

— Nie bój się Anusiu, nie tak prędko umiera się z tęsknoty, — mówił Józio. — Teosiowi lepiej tam będzie, niż u was; gdy wyrośnie i zmężnieje, może wstąpić do wojska, a w tym stanie najłatwiej dosłużyć się chwały i zaszczytów dla tego, kto nie może dobijać się ich nauką i wiedzą.

— Czyż to koniecznie trzeba zaszczytów i chwały, aby żyć szczęśliwie? — wtrąciła matka.

— Koniecznie, mateczko, koniecznie, — zapewniał Józio. A zwracając się do Anusi, zapytał. — A gdy ja odjadę do Krakowa, czy też za mną płakać będziesz Anusiu?

— O, to zupełnie co innego, — odpowiedziała dziewczynka; — ty tam pojedziesz uczyć się, a potem powrócisz do nas i już na zawsze pozostaniesz z nami nieprawdaż?

Józio się zamyślił, lecz nie mógł nic odpowiedzieć, bo w tej chwili wszedł stary majster Wojciech, którego już w warsztacie doszła wieść o świetnem wystąpieniu syna. Ojciec uściskał go czule, co było w owych czasach, w których ojcowie bardzo surowo obchodzili się z dziećmi, rzeczą niesłychaną.

Wkrótce Józio i Anusia wyszli do ogrodu. Ojciec i matka rozmawiali długo o przyszłym losie jedynaka. Postępy jego w naukach cieszyły ich serdecznie, ale myśl Arcybiskupa, żeby syna wysłać na wyższe nauki do Krakowa zaniepokoiła ich mocno, utrzymanie bowiem syna w Krakowie dalekoby ich więcej kosztowało, niż nauka jego w ojczystem mieście. Stary grzebieniarz, chociaż, żyjąc skromnie i pracowicie, uchodził za bardzo zamożnego rzemieślnika, nie miał przecież leżących pieniędzy, a cały jego kapitał obrotowy, włożony w towar, nie przynosił mu tak znacznych procentów, aby z tego mógł syna w wyższych szkołach utrzymywać. Po długiej naradzie z żoną stanęło na tem, że, gdy Józef szkoły poznańskie ukończy, ojciec uda się z prośbą do Arcybiskupa, aby tenże raczył wyznaczyć jaki fundusik na utrzymanie syna w Krakowie.

IV.

Kilka lat upłynęło od owego dnia, pamiętnego w rodzinie Strusiów. Józio, ciągle równie pilny, ukończył szkoły poznańskie i za staraniem szlachetnego Arcybiskupa poznańskiego, dostał potrzebny fundusz do odbywania dalszych nauk w Krakowie. W trzy lata po owym świetnym popisie szkólnym już się na wszechnicy Jagiellońskiej znajdował. Do stęsknionych za jedynakiem rodziców częste o nim z Krakowa dochodziły wieści. Sam Arcybiskup Tomicki, który się szczerze uzdolnionym młodzieńcem zajmował, donosił im często o jego postępach w wiedzy i coraz bardziej rozwijającym się talencie lekarskim.

Tymczasem Anusia, mała córeczka sąsiada Czaplicy, wyrosła na hożą dziewczynę, której wdzięki wszyscy uwielbiali; ale ona, wychowana pobożnie i skromnie, nie dbała wcale o zaloty najbogatszych w mieście kawalerów i z utęsknieniem oczekiwała powrotu ulubionego towarzysza lat dziecięcych, który w każdym liście się o nią dopytywał.

Nie tak spokojnie, jak nad rodziną Strusiów, przemknęły się te lata nad horyzontem Europy. Było to właśnie w czasie, kiedy w Niemczech ów mnich z klasztoru Augustynów, zrzuciwszy habit zakonny, zaczął nową ogłaszać wiarę. Tysiące rozmaitego rodzaju ludzi przechodziło na nią, lecz kiedy rządy zaczęły ich prześladować, wtenczas, zmuszeni wynosić się z kraju, w Polsce szukali schronienia. Najbliżej granicy leżąca Wielkopolska i Poznań, jej miasto stołeczne, dość chętnie udzielały schronienia prześladowanym w ojczyźnie Niemcom. Już oni i we wieku XIII zaczęli zjawiać się w Poznaniu, i to przyznać trzeba, że celowali porządkiem i pracowitością. Z czasem jednakże ci Niemcy spolszczyli się prawie wszyscy, pozostały im tylko nazwiska niemieckie i tradycyjna w ich rodzinach oszczędność i pracowitość. To też z Niemców, osiadłych w Poznaniu za Przemysława I. ledwo ślady na początku szesnastego wieku pozostawały. Ale w czasie pierwszych lat reformacyi nie upłynął ani rok jeden, żeby się kilkanaście rodzin niemieckich do Poznania nie sprowadziły. Ten napływ zwiększył się jeszcze po odzyskaniu Prus królewskich z rąk Krzyżaków, z wielką szkodą dla obywateli miast, ponieważ ci przybysze, nader skrzętni i wyćwiczeni w rozmaitych rzemiosłach, odbierali zarobek rzemieślnikom krajowym. O wiele dopiero później, kiedy Jezuici na dobre się w Poznaniu rozgościli, zaczęła się zmniejszać liczba Niemców, albowiem prześladowania religijne zaczęły im i tutaj dokuczać, a nowe ustawy niebardzo dozwalały osiadać w Poznaniu przybyszom wyznania luterskiego.

To zmniejszanie się ludności niemieckiej trwało aż do początku XVIII wieku. W tym czasie Niemcy, obiecując sobie w Polsce wszelką protekcyą pod rządami monarchy z ich rodu, zaczęli znowu potrosze osiadać w Poznaniu, gdzie wśród upadku wszelkiego przemysłu i handlu, mimo nietolerancyi religijnej, tysiączne nastręczały im się zarobki. To też, kiedy około roku 1520 było w Poznaniu zaledwo 50 rodzin niemieckich,*) w czasie pierwszego rozbioru Polski w r. 1772 miała się już ludność niemiecka jak 1 do 5.

Lecz Polacy mieli już wówczas z prawdziwie nieprzyjaźnym sobie żywiołem do walczenia, t. j. z żydami. Jest rzeczywiście podziwienia godnem to przeczucie, jakiem spowodowani zapewne nasi przodkowie bronili się wszelkiemi siłami od napływu tych niebezpiecznych przybyszów, którzy w kilka wieków później tak nieobliczone wyrządzić mieli krajowi szkody. Czytając stare akta, złożone po miastach wielkopolskich, widzimy z jaką wytrwałością ten lud pasożytow wciskać się umiał do kraju naszego i znosił cierpliwie wszelkie prześladowania i niesprawiedliwości. Członkowie każdego innego narodu byliby niezwłocznie opuścili kraj a przynajmniej miasto, gdzie tak niechętnie byli widziani, ale żydzi pozostali w Poznaniu w przekonaniu, że wytrwałością pokonają swych nieprzyjaciół, a nawet ducha czasu, i znajdą w Polsce ziemię obiecaną.

W czasie kiedy rodzina Strusiów jak i wiele podobnych im rodzin rzemieślniczych zajmowało się pracą i żyło w spokoju i zgodzie z sąsiadami, zaczęły się w mieście coraz częściej wznawiać krwawe sceny z żydami. W żadne święto żyd nie mógł pokazać się na ulicy, bez narażenia się na niebezpieczeństwo życia. Mieszczanie bowiem poznańscy słusznie oburzali się na żydów, bo już wtenczas zaczynali się im wkradać do handlu i lekkiego rzemiosła. Rzemiosła cięższego jako to: kowalstwa, ciesiółki, kotlarstwa, wzdrygał się żyd, próżniactwo bowiem było z dawien dawna znamionującą cechą tego ludu, ale tem bardziej chwytali się żydzi łatwego zarobku a mianowicie szachrajstwa. Cała niemal ich ludność męzka tem się tylko zajmowała. Tu ujrzałeś żyda z zajęczą skórą w ręku, ówdzie z paką zużytych płatów, indziej znowu nadskakującego przejezdnemu szlachcicowi, aby z niego kilka groszy wyłudzić. Co gorsza, żydzi odbierali i kupowali skradzione rzeczy i tym sposobem stawali się główną podnietą kradzieży. Akta kryminalne z owych wieków napełnione są inkwizycyami żydów, którzy albo sami kradzież popełnili, albo też rzeczy kradzione przechowywali. Kara w takim razie była na żydów szubienica, jednakże w aktach sądowych miasta Poznania nie znajdujemy, aby ta kara kiedy zastósowaną była. Ciemnota ówczesna żydów poznańskich była jak największą. Nie mogło być inaczej. Szkoły chrześcian były dla nich zamknięte. Kachał czyli zarząd ich nie dbał o wychowanie publiczne, owszem starał się wszelkiemi sposobami utrzymywać ich w ciemnocie, aby mu się tem łatwiej powodować dali.

W pierwszej połowie szesnastego wieku była żydom w Poznaniu przeznaczona wązka uliczka, poza której obrębem nie wolno im było mieszkać w mieście, ani też prowadzić handlu łokciowego. Mimo takich przeszkód ze strony chrześcian, żydzi dopinali szybko swego celu zagnieżdżenia się w Poznaniu i opanowania wszelkich gałęzi zarobku mieszkańców chrześciańskich. W owym czasie posiadali już 49 kamienic na żydowskiej ulicy, i nabywali ich coraz więcej poza obrębem tej ulicy... zaczęli nawet otwierać kramy na głównych ulicach i rynku i przyciągać cały handel miasta ku sobie. Takowe nabywanie domów i otwieranie kramów za żydowską ulicą ułatwiała im szczególniej szlachta, która posiadając domy i kamienice w mieście, sprzedawała je drogo żydom lub wynajmowała, nie oglądając się bynajmniej na zakazy magistratu, protegując żydów przeciw jurysdykcyi miejskiej. Z tego to źródła wynikały częste zatargi pomiędzy mieszczanami a żydami, które królowie polscy zwykle na korzyść miasta rozstrzygali.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Na 30,000 mieszkańców polskich.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	5
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii Węgier) - - - - -	$40\frac{1}{2}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{10}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch - -	18	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

LISTOPAD.

15 Czwartek, Leopolda wyzn., Gertrudy.
16 Piątek, Otomara, Edmunda b.
17 Sobota, Grzegorza, Hugona.
18 Niedziela, Otona, Poświęc. kość. św. Piotra.
19 Poniedziałek, Elżbiety wd., Poncyana.
20 Wtorek, Korbiniana, Feliksa wyzn.
21 Środa, **Ofiarowanie N. P. M.**, Wojc.

Korespondencye „G. P.“

Silver Lake, Minn., 5 listopada, 1894 r.

Towarzystwo pod opieką św. Wojciecha w Silver Lake, Minn., wybrało na następny rok następujący zarząd:

S. Pawlak, Prezydent
W. Pawszek, Wiceprezydent
M. Smiglewski, Sekr. fin.
J. Graczyk, Sekr. prot.
K. Pokornowski, Kasyer
M. Kozłowski, F. Cielinski, M. Witucki — Opiekunowie kasy
W. Jaśkowiak, W. Witucki — do chorągwi kościelnej
J. Duzowski, do chorągwi narodowej
M. Kozłowski, A. Swendzynski, J. Goczkowski — Opiekunowie chorych
J. Wendołek, Marszałek
M. Graczyk, Wicemarszałek
W. Pawlak, Odźwierny.

Towarzystwo nasze istnieje od r. 1888 i liczy obecnie 44 członków.

Parafia nasza nie ma od 6go maja duszpasterza, którym był ks. Władysław Tyszkiewicz, który także należał do Bractwa św. Wojciecha.

Gdyby który z polskich Wielebnych Ojców chciał objąć naszą parafię, to niech się zgłosi do Najprzew. arcybiskupa Ireland'a w St. Paul, Minn., a następnie do naszego zarządu kościelnego.

S. Pawlak.

Lubię nie lubię.

Lubię ja miasto — gdy grosz w kieszeni
Kufelek piwa — w lasku zieleni
Całusik damy — w chwilach rozłąki,
Ale nie lubię — na licach mąki.

Lubię głos wznosić — w kolegów gronie,
Świat bić językiem — uzbrajać dłonie;
Lubię powstawać — przeciw wszej grozie,
Ale nie lubię — nudzić się w kozie!

Lubię majówki — bale, wycieczki,
Wonne poziomki — z cukrem porzeczki;
Słodycz wysysać — z mówiących kwiatów,
Ale nie lubię — mężowskich batów.

Lubię spacery — w wieczór majowy,
Naiwnym pannom — zakręcać głowy;
Lubię gdy gładko — snuje się przędza,
Ale nie lubię — ze stułą księdza.

Lubię się bawić — w salonach świata,
Lubię familię — jeśli bogata;
Lubię ja kredyt — mieć na usługi
Ale nie lubię — oddawać usługi.

Lubię pobożne — śpiewy w kościele,
W zimie ślizgawkę — w lecie kąpiele;
Lubię djabełka — dowcipne żarty,
Ale nie lubię — przegrywać w karty.

Lubię ja życie — w dzień noc wesołe,
I sztuki piękne — jeżeli gołe;
Lubię z nauki — próżne figielki,
Ale nie lubię — próżnej butelki.

Lubię ja bardzo — uczty, zastawy,
Mądrość Lukulla — żołądka sprawy;
Lubię pensyjki — podwyżki, płacy,
Ale nad wszystko — nie lubię pracy!!!

Cuda Egiptu.

Pomyślcie sobie o parze zausznic, o branzoletkach lub dyamdemie, który może Mojżesz darował jednej ze swoich królewskich kochanek 4000 lat temu, gdy się przymilał do kobiet na dworze Faraona, mówi "New York Commercial Advertiser".

Bezcenne klejnoty, drogie ozdoby ze złota i srebra i kosztowne kamienie przechowane przez 40 wieków w grobach egipskich piramid, a teraz oderwane od piersi i z grobowców umarłych w wielkich ilościach — nie ma dziwu, że stare Mitsraim ma tyle powabów dla archeologów — eksploratorów!

Kilka tygodni temu czasopisma donosiły o wielkiem odkryciu pana de Moegan w pyramidach Dahszuru. Świat się zdumiał i wielu wątpiło że klejnoty z tak oddalonego peryodu, mogły być tak artystycznie i pięknie ukończone, jak opisywano.

Te wyniki pierwiastkowej sztuki egipcyańskiej zasługują na uznanie i podziwienie obecnego najbardziej postępowego peryodu, nie tylko dla tego, że wszystko jest doskonale wykonanem, ale że i gust w używaniu materyałów był doskonałym. Metale i klejnoty używane były: Złoto, srebro, bronz, turkizy, lazur, "carnelian", i t. p.

Najdziwniejszem przy tych najnowszych odkopaliskach jest to, iż prawie wszystkie doskonale się zachowały. Data ich początku została dokładnie ustanowioną. Ta część odkrycia, znana pod nazwą "pierścienie imion" nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości tych, którzy je posiadali. Pierścienie te okazują także, że księżniczki, które je nosiły były blizkiemi krewnemi królów Ositarsen'a II. i III. i Amenomhat'a III z dwunastej dynastyi. Peryod ich jest zwany klasycznem w historyi Egiptu; podczas niego kwitnęły sztuki piękne, literatura i przemysł i rozwinęły się do najwyższego stopnia. W dowód tego ludzie uczeni wskazują na liczne groty czyli katakomby, które wyżłobiono w wapiennych pagórkach Beni Hassan w środkowym Egipcie. Ludność miasta Hermopolis używała ich za groby 1800 lat przed erą chrześciańską; jedną z nich nosi datę roku 43go panowania Ositarsena I.

Są tu apartamenty 60 stóp długie i 40 szerokie, w których się znajdują filary z krajowej skały 16 stóp wysokie i mające 5 stóp średnicy. Strony tych grot są pokryte malowidłami zdradzającemi biegłość i dobry gust. Groby te należą do najszczegolniejszych rzeczy w Egipcie. Niektóre z nich znajdują się 200 stóp nad poziomem rzeki i są podobne do doryskich świątyń, wyciosanych ze skały z jak największą akuratnością.

Oskard i łopata odkryły wielki zapas dowodów, że nie tylko masywna i praktyczna architektura, ale i wszelkie rzemiosła kwitnęły. Artyści wypisywali nazwy na ich przepysznych utworach z drzewa i kamieni a na głównych dziełach zwyczajnie znajduje się mały obrazek artysty w skromnym kąciku.

Znaną jest rzeczą np., że, skoro jedenasta dynastya zwycięzyła małych władzców i ustanowiła jedność cesarstwa, istniał wielki artysta i patron sztuk pięknych, niejaki Irisen, który wykonał wielkie dzieła i wynalazł różne nowe metody. Przetłomaczenie hieroglyfów opowiada nam, że jego syn, Ursetesen, był tak wielkim jak jego ojciec, który go polecił publiczności przed śmiercią, słowami: "Dziwię się nad jego dziełami mistrzowskiemi w złocie i srebrze, a jego dzieł z kości słoniowej i hebanu nikt nie może przewyższyć.

Podczas dwunastej dynastyi złotnicy szczegółowo byli poważanymi przez królów i doznawali wysokich honorów u dworów; z tego to peryodu pochodzą przedmioty znalezione w pobliżu Dahszura. "Główny artysta" owych czasów był znany pod nazwą księcia Ameni.

Mało kto uznaje ważność tego bezwdzięcznego zadania odkopania katakombów pyramid, które w niektórych razach nie pokrywa kosztów, nie mówiąc już o uciążliwej pracy połączonej z odkopywaniem. Jeżeli zaś pomyślemy, że to co znamy o historyi Egiptu, zawdzięczamy po większej części tym odkopaliskom; że one rzucają światło na starożytne życie i zwyczaje kraju znajdującego się tak blizko kolebki rodu ludzkiego; że przez nie niepewne i fałszywe pojęcia zostają zniesione a fakta podane w biblii potwierdzone; że na okładkach i w nich zawartych dokumentach, znajdują się zawsze napisy, które gdy zostają przetłómaczone przez egyptologów, dostarczają brakujących ogniw w całkowitym prawie łańcuchu historycznym, natenczas nawet człowiek niewprawny może zrozumieć, że ciekawym zajmującym się starannie odkopywaniem nie chodzi o koszta i mozoły i nawet nieocenioną wartość skarbów odkrytych, lecz tylko o poprawienie mylnej chronologii i zawikłanej historyi.

Jeżeli to jest właściwym celem, natenczas odkopywanie starych grobów staje się mniej oburzającem. Aż do początku bieżącego stulecia naruszono starodawne te groby tylko dla kosztowności, jakie zawierały. Człowiek n. p. czyta w kronikach ostatnich lat panowania Arabów w Egipcie że z największej pyramidy w Gizeh wydobyto mumię króla Chufu Cheops wraz z wielkim skarbem, który był razem z nim pochowany. Pomimo wielką jego wartość złoto sprzedano za sumę, jaką kosztowało odkopanie.

Grecki pisarz Herodotus mówi także o perskim królu Kambysesie, który obrabowywał groby egipskie, lecz więcej niż 1000 lat przed jego czasem istniały wielkie oddziały złodziejów, którzy systematyczne obrabowywali groby królów egipskich i zabierali klejnoty, które się dały wygodnie przenosić. Muzea egipskie posiadają legalne dokumenta opisujące szczegółowo ciała obrabowywanych zmarłych, i przedmioty złote i srebrne i drogie kamienie, które zostały skradzione. Mało piramid uszło przed chciwością takich złodziejów.

Z tych, które zostały nienaruszone, znajduje się grupa składająca się z 5 pyramid, w pobliżu wsi Dahszur, nad wschodnią granicą. Zostały wybudowane około 3000 lat przed Chrystusem. Dwie z nich są zbudowane z osadów rzeki Nil, wyrobionych z cegły a trzy z olbrzymich wyciętych bloków z kamienia wapiennego z kamieniołomów w Turah, starej egipskiej Troji położonej na wschodniem wybrzeżu rzeki Nil, a frontem obróconej ku długiemu szeregowi piramid (w Memphis.) Udowodniono bez wątpliwości, że Dahszur piramidy zostały wystawione za czasów dwunastej dynastyi. Fakt ten był już pewnym, gdy Anglik Perring robił swe badania w r. 1837.

Ponieważ podpyramidyczne eksploracye pociągały za sobą wiele kosztów, ani Mariette — pasza, były jen. dyrektor Bulak muzeum, ani jego następcy Masquero i Grebaut, nie zwrócili ich uwagę na ogromną Dahszar grupę. Od r. 1892 M. de Moegan, słynny francuzki uczony i podróżnik, zajął się dyrekcyą tego muzeum. Jego podróże w środkowej Azyi, jego odkrycie starych perskich pamiątek i jego badanie handlowych zwyczajów starożytności zjednały mu uznanie całego świata. Spodziewano się wielkiego postępu, gdy jako dyrektor jeneralny Gizeh muzeum otrzymał pozwoleństwo robienia poszukiwań w piramidach.

Pan de Moegan nie odznacza się bardzo jako tłómacz hieroglyfów. Lecz nowy dyrektor jest wielkim historykiem, posiada cudowną pamięć, bystre oko i wrodzony talent do ścisłego badania. Wszystkie dawniejsze poszukiwania w piramidach Dahschur były bezskutecznemi, lecz de Moegan nie tracąc nadziei, kazał sobie wystawić domeczek w pobliżu pyramid, aby módz osobiście kierować pracą. Jeżeli zważymy, że kopacze potrzebowali kilka miesięcy aby znaleźć główny ganek prowadzący do grobów królewskich, że często napotykano długie korytarze prowadzące do grobów, w których w dawnych czasach arabscy złodzieje obrabowali całe szeregi mumii rzucając na podłogi chaotyczne masy materyi nie dającej się opisać, że za każdem nie nie znaczącem odkryciem trzeba było otwierać nowe szyby z równiny otaczającej piramidy, natenczas można sobie wyobrazić wielkość i ryzyko przedsiębiorstwa. W niektórych miejscach atmosfera była tak nieczystą i duszącą, iż światła nie chciały się palić. Przez cały miesiąc znaleziono tylko jednę rzecz większej wagi, tj. grobowiec króla dotychczas nie znanego, którego imię było Nefer-Hent. Ostatecznie znaleziono miejsce spoczynku trzech wielkich księżniczek haremowych. Napisy na niektórych z ozdób okazywały że mumie były tem, co pozostało po księżniczkach Hathorsat, Ment i Sent-Sebets, i że były blizkiemi krewnemi królów: Ositarsena II, Ositarsena III-go i Amenemhata III. z dwunastej dynastyi (2300 lat przed Chrystusem).

Skarby znalezione w tym pokoju śmierci i w sąsiednim, w którym spoczywały zwłoki królowej Aah-Hotpe i jej męża są warte miliony dolarów; lecz kwestyą jest, czyby zarząd muzeum chciał takowe sprzedać za jakiekolwiek pieniądze.

Najwybitniejszym z osobistych przedmiotów królowej Aah-Hotpe jest lustro ręczne, którego rękojeść jest z czystego złota a reflektor z najczyściejszego srebra. Praca jest wyborną i okazuje wysoką kulturę. Na pięknym, złotym dyademie, obsadzonym klejnotami, całe imię królowej jest wyryte.

W złotem pokrytej kopercie, w której drzewo zupełnie wygniło znajdowała się przepyszna bransoletka królowej. Składała się z kilka rzędów paciorków złotych, kamienia lazurowego, zielonego szpatu i czerwonych drogich kamieni — wszystkie te złote śpinki trzymały razem.

Inna bransoletka składała się z pojedynczego pierścienia z czystego złota z wyobrażeniem pawia, pióra którego składały się z drogich kamieni różnego koloru.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Morderstwo. Warszawski „Kur. Codz." donosi: Dochodzi nas w tych dniach dopiero wiadomość z okolic Płocka o śmiałym napadzie i morderstwie, dokonanem na osobie właściciela majątku Brudnica, położonym w pow. mławskim w pobliżu osady Żuromin. W nocy na 5go zm. nieodkryty dotychczas złoczyńca dostał się przez okno dworu do sypialni dziedzica, p. Minca, ojca lekarza warszawskiego i zadał mu dwa ciosy śmiertelne, prawdopodobnie nożem, w głowę i szyję. Morderca zachował się tak cicho, że śpiąca obok męża p. Mincowa, nie słyszała nic zupełnie i obudziła się dopiero na jęk męża, po strasznym fakcie. P. M. broczył we krwi. Ratunek choć przedsięwzięto natychmiast, sprowadzając z Żuromina dra Brudnickiego, okazał się daremnym. Lekarz skonstatował pęknięcie czaszki i poranienie płuc. Chory po 30 godzinnych męczarniach, ducha wyzionął. Zgon p. Minca, obywatela lubianego i szanowanego przez ziemian sąsiadów, wzbudził żal powszechny. Śledztwo, energicznie przedsięwzięte, wykryje zapewne sprawcę mordu, który podobno miał być aktem zemsty.

— Z Warszawy donoszą ciągle o nowych aresztowaniach. W osławionym 10 pawilonie w cytadeli warszawskiej nie ma już miejsca. Nowe aresztowania przedsięwzięto rzekomo dla tego, że rozpoczęto zbierać składki na więźniów skazanych na zesłanie na Sybir za uczestnictwo w obchodzie Kilińskiego.

— Tolerancya moskiewska. We wsi Jeziorze w powiecie łuckim na Wołyniu, podjął się budowy cerkwi przedsiębiorca p. Ludwik Michalski, katolik i rozpoczął budowę. Skoro jednak archirej wołyński dowiedział się, że cerkiew buduje katolik, natychmiast odniósł się do konsystorza, a ten zawezwał policyą w Łucku, aby katolika Ludwika Michalskiego tego samego dnia usunięto od robót przy cerkwi, a zarazem zakazał, by kiedykolwiek osoba pochodzenia polskiego i religii katolickiej mogła mieć zatrudnienie przy budowach cerkiewnych.

— Ucisk Kościoła katolickiego na Litwie. Z Wilna donoszą, iż gubernator Orżewski skazał księdza Adolfa Moczulskiego, proboszcza w Parafianowie na Litwie w powiecie nadwilejskim, na zamknięcie w klasztorze Franciszkańskim w Grodnie przez 6 miesięcy „za wrogie zachowanie się względem prawosławia". Wrogie to zachowanie się polegało na tem, że ksiądz Moczulski, jako kapłan katolicki, chciał odwieść swego parafianina, wieśniaka rzymsko katolickiego wyznania, od żenienia się z prawosławną.

— Świętokradztwo na Jasnej Górze. W nocy na 13 zm. niewiadomi złoczyńcy dopuścili się świętokradztwa w kościele na Jasnej Górze. Za teren operacyi obrali sobie kaplicę N. M. Panny Kodeńskiej, do której dostali się przez wyjęcie szyby w sąsiedniej kaplicy św. Piotra, a następnie, popsuwszy zamek w kaplicy Matki Bozkiej, weszli do środka. Tu odbili od ściany dużą drewnianą skarbonkę, z której niewybierane były ofiary od pół roku. Musieli znaleźć spory dla siebie łup, skoro dla zabrania pieniędzy użyli część obrusa z ołtarza. Obraz wraz z klejnotami pozostawili nietkniętym. Z całą tą zbrodniczą czynnością musieli się sprawować bardzo cicho, skoro modlący się na chórku w kaplicy cudownej Matki Bozkiej Braciszek dopiero około godziny 3 w nocy usłyszał jakiś łoskot. Zaalarmowawszy natychmiast służbę i księży, udał się z nimi na miejsce, zkąd hałas pochodził; zastano jednak tylko topór, dłuto i porozsypywane pieniądze. Złoczyńcy uciekli przez okno po linie.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Środa. W więzieniu tutejszem powiesił się kupiec Olszański, oskarżony o fałszywe bankructwo.

— Bydgoszcz. W dole przy fabryce Wiesego przy ulicy Berlińskiej znaleziono ciało utopionego robotnika Kaczyniewskiego. Wracał on z roboty do domu i prawdopodobnie ruszył go paraliż, przy czem K. potknął się i wpadł do dołu, napełnionego wodą.

— Gniezno. Pokłócili się w mieście naszem dwaj synowie gospodarza Solarka z Skiereszewa. Gdy wrócili do domu, znów się pokłócili w stajni, przyczem młodszy brat pochwycił za szpadel i uderzył nim własnego brata tak silnie w głowę, że nieszczęśliwy padł pokrwawiony i bez przytomności na ziemię i w kilka godzin potem ducha wyzionął. Co powodem było do kłótni, nie wiadomo. Młodszego brata aresztowano. Ojca ich nie było w domu.

— Miasto Bydgoszcz postanowiło zaprowadzić oświetlenie elektryczne ulic, jako też elektryczną kolej w miejsce kolei konnej. Towarzystwo kolei konnej sprzedało swoje przedsiębiorstwo inżynierowi Wulffowi za 320,000 m., który urządzi wagony do kolei elektrycznej. Magistrat i rada miejska dały już na to swe przyzwolenie.

— Znany inowrocławski powiatowy inspektor szkolny Binkowski, który mimo swego polskiego nazwiska gorliwie starał się język polski tępić wśród dzieci szkolnych, otrzymał z okazyi przejścia w stan spoczynku order rycerzy królewskiego domu Hohenzollernów, a więc taki sam, jaki niedawno otrzymał znany „pedagog" wrocławski Schink.

— Buk. W Niepruszenie powiesiła się żona 33 lat stara gospodarza Wasiaka. Pozostawiła sześcioro nieletnich dzieci. Cierpiała na umyśle.

— Żelazne wesele obchodził dnia 29 zm. 90letni pozasłużbowy nauczyciel Stryk z Rudnic z małżonką swoją, która liczy 86 lat życia.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Kartuzkiego. W Nowejwsi zaszło wielkie nieszczęście. W tych dniach spaliło się tam kilka budynków gospodarza Krygera. W płomieniach zginęło dwoje dzieci: 5letni chłopiec i małe dziewczątko w kołysce. Rodzice wyrobnicy, którzy tam dopiero 1 zm. się sprowadzili, idąc na robotę, zamknęli dzieci w izbie.

— Grudziądzkiego „Geselligera" straszne opętało chorobsko. Jak człowiek, co cierpi na delirium, ma widzenia, że go szatani łapią, tak „Geselligerowi" wydaje się we dnie i w nocy, że go Polacy łapią i już duszą. Poleca nowe „Towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny w polskich okolicach", bo inaczej Niemcy zginą. Marcinkowski sprawił, że w Wielkopolsce rozwinął się stan średni, to samo zaczyna się w Prusach Zachodnich. Nieszczęście chciało, że w Wąbrzeźnie ślusarz Z, w polskiem Towarzystwie Przemysłowem, polecał członkom polskiego zegarmistrza Gr., który się tam osiedlił. W ten sposób łowią Polacy odbiorców dla swych kupców.

Nieszczęście chciało, że w tem samem Wąbrzeźnie ks. dziekan Połomski chciał założyć ochronkę katolicką. Już jest tam ochronka pod zarządem dyakonisek; chodzą do niej Niemcy i żydzi, Polacy też i wszyscy zadowoleni z zgody. Na szczęście przy tem nieszczęściu, że rejencya kwidzyńska nie dała ks. dziekanowi pozwolenia.

Nowe nieszczęście! W jakiemś małem miasteczku w obwodzie bydgoskim żyją sami Polacy i żydzi, między nimi jeden Niemiec aptekarz. Przybywa tam ks. Arcybiskup. Polacy lecą do aptekarza, żeby też wystroił aptekę. — Dobrze, odpowiada aptekarz, ale pójdziemy do notaryusza i tam podpiszecie, że jak przyjedzie jeneralny superintendent, to też kamienicę wystroicie! — Polacy odeszli jak oparzeni.

Więc Niemcy muszą wspierać niemczyznę w polskich dzielnicach, kończy „Geselliger", bo jeżeli nie Polacy zjedzą Niemców, jeżeli nie na jedno, to na dwa śniadania, tylko „Geselligera" zostawią!

(Orędownik).

— Gniew. Małżonkom Zielińskim w Dzierzążnie, którzy 8go zm. obchodzili swe złote wesele, udzielono 30 m. podarku od rządu.

— Tuchola. Mistrz kowalski J. w Kloni, chcąc odśrubować motor celem naprawienia go, spadł tak nieszczęśliwie z wysokości znacznej, że natychmiast umarł.

SZLĄZK.

Załęże. Wbijając kół w stodole, gospodarz O. trafił dziwnym przypadkiem na próżne miejsce, w którem się kilka prastarych polskich talarów znajdowało. Pieniądze bite w latach 1661, 1674, 1684 pochodzą z czasów króla Jana III Sobieskiego i noszą też jego popiersie. Na drugiej stronie znajdują się różne polskie herby.

— Król. Huta. Na szybie Bismarcka dostał się parobek od koni Pytel w niewytłómaczony dotąd sposób głową między wózki, które go na miejscu uśmierciły. Nieboszczyk pozostawia żonę i kilkoro drobnych dzieci.

— Wrocław. Pewien włóczęga wybił na ulicy Świdnickiej trzy wielkie okna wystawne i tylko dla tego, aby się dostać do kozy. Sąd skazał go za to na dwa lata więzienia, co mu zapewnie wystarczy.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miasta Kołomyi ks. Adamowi Sapieże w wdzięcznem uznaniu znakomitych zasług, położonych ku podniesieniu dobrobytu Galicyi i rozwoju przemysłu przez doprowadzenie do skutku wystawy krajowej, uwieńczonej tak świetnem powodzeniem.

— Lwów, 17 października. Wczoraj po południu oficyalnie zamknięto wystawę. Książe Sapieha podniósł wielkie znaczenie wystawy, złożył hołd cesarzowi jako protektorowi, podziękował rządowi, namiestnikowi hr. Badeniemu i dziennikarstwu za poparcie wystawy. Pan Sawczak zaznaczył solidarność Polaków i Rusinów. Przemawiali jeszcze marszałek książe Sanguszko imieniem kraju, radny miasta Lwowa Michalski w imieniu Lwowa, Zieleniewski z Krakowa w imieniu rękodzielników krakowskich, Niemczynowski zaś w imieniu lwowskich i kilku innych miast.

— Kraków. Czytelnicy nasi przypominają sobie pewno jeszcze, że przed pół rokiem mniej więcej podczas uroczystości kościuszkowskiej pewien żyd przebrał się za księdza katolickiego idącego do chorego i że w ten sposób obraziwszy uczucia katolików, stał się przyczyną owych smutnych zajść, wybijania szyb itd. Teraz żyd ten Mojżesz Gertler, stawał przed sądem, który skazał go za obrazę uczuć katolickich na 3 miesiące ciężkiego aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

Gramatyka azyatycka.

Wyrazy na Ping, Pang, Pung,
Jako też na Ching, Chang, Chung,
Wskazują nam miasta chińskie
Wzięte przez armie japońskie.

Wyrazy jak Tang, Tung, Ting,
Jako też i Tszang, Tszung, Tszyng,
Są to chińskich okręt nazwy
Co w morzu swój grób znalazły.

Wyrazy jak Tjang, Tjung, Tjeng,
Jako też i Jang, Jung, Jeng,
Oto chińscy jenerali
Co z boju pouciekali.

Wyrazy jak Pang, Ping, Pung,
Jako też i Szang, Szyng, Szung,
Są dziś znane miasta w świecie,
Gdzie Chiny wzięły po grzbiecie.

Chrzest moskiewski.

Moskal wypędza żydów z Moskwy i Kijowa;
Jak tej biedy uniknąć — wtem żydowska głowa:
Przyjmują prawosławie żydowscy szubrawce,
Pop po trzykroć każdego zanurza w sadzawce:
Ale z każdym, nim ochrzci, prowadzi dysputy:
„Jewrej! dawaj sto rublej, bo inaczej.... póty
Łeb pod wodą zatrzymam, póki nie utopię!"
Żyd daje, bo cóż począć, gdy już wodę żłopie?

PRZEPISY TOWARZYSKIE.

Niewiastom — na miodowe miesiące.

Strzeż się sprzeczek. Jeśli jednak
Sprzeczka jakaś już się zacznie,
Starajże się z tej afery
Wyjść zwycięzko, acz nieznacznie.
Bo, gdy górę weźmiesz jawnie
I okaże się zbyt szczera,
Nazwą ciebie nie miodowo!
Sekutnicą lub megerą...
Na zalety męża-pana
Otwórz oczy twe szeroko,
Zaś na wady, braki wszelkie
Jak najszczelniej zamknij oko;
Bo, gdy zaczniesz tuż po ślubie
Twego męża nicowanie,
Wystudyujesz wszystkie wady,
Cóż na przyszłość ci zostanie?...
W mężu twoim szukaj serca
W pierwszych chwilach znajomości,
Aby drogę znaleźć pewną
Do małżeńskiej szczęśliwości;
Jeśli serca zaś nie znajdziesz,
Niech ci powie to rozsądek,
Że do szczęścia w braku serca,
Droga wiedzie przez — żołądek...
Czy ci pałac dał los świetny,
Czy w małżeństwie tylko chatkę,
Ceń rodzinę twego męża,
Kochaj szczerze jego matkę;
Niech kobiecy takt przedziwny
Da ci poznać prawdę wielką:
Matka męża dziś — belmerą,
Była kiedyś — karmicielką...
W pierwszym zaraz dniu po ślubie
Wypisz sobie słowa złote:
Pod pantofel weźmiesz męża,
Gdy ku temu masz ochotę;
Ale pomnij, że tem dłużej
Twego szczęścia w życiu będzie,
Im mąż później w niedołęgów,
W pantoflarzy stanie rzędzie...

HUMOR I PRAWDA.

Mędrzec Tales z Miletu.

Tales z Miletu, jeden z siedmiu mędrców Grecyi, z wielką przytomnością umysłu odpowiadał szybko na każde pytanie. Przytaczamy tu kilka z takich odpowiedzi.

Zapytany: Co jest najstarszem?
Odpowiedział: — Bóg, ponieważ był od wieków.
Co jest najpiękniejszem?
— Świat, ponieważ jest dziełem Boga.
Co jest najobszerniejszem?
— Przestrzeń, ponieważ wszystko obejmuje.
Co jest najtrwalszem?
— Nadzieja, bo choć wszystko utracimy, ona nam pozostaje.
Co jest najlepszem?
— Cnota, bo bez niej nie można zdziałać nic dobrego.
Co jest najszybszem?
— Myśl, bo w mgnieniu oka przebiega świat cały.
Co jest najsilniejszem?
— Konieczność, bo pokonywa wszelkie przeszkody.
Co najłatwiejszem?
— Dawać drugim rady.
Co najtrudniejszem?
— Znać siebie samego.
Co najmędrszem?
— Czas, bo uczy wszystkiego i wszystko dokonywa.

Za miasto.

Przy bramie miejskiej pyta podróżny małą dziewczynkę:
— Powiedz mi, moje dziecko, dokąd się tą bramą wychodzi?
— Za miasto — była odpowiedź dziewczynki.

Przydałoby się.

Izaak, który ma żonę tak brzydką, że na jej widok ogień gaśnie i szczury zdychają, przegrał na giełdzie 20 tysięcy marek, przychodzi więc do domu z okrutnie kwaśną miną. Żona widzi to i pyta zakłopotana:
— Izaak, co ty robisz za twarz?
Na to odpowiada Izaak z powagą:
— Gdybym ja umiał robić twarze, tobym był przedewszystkiem tobie już dawno zrobił inną!

W warsztacie.

— Wicek, nie wiesz ty gdzie się majster obraca?
— Niech mnie pani majstrowa o to nie pyta.
— Dla czego?
— Ano, bo jak powiem, że majster jest w szynku, to dostanę lanie od majstra, — a jak powiem, że nie wiem gdzie majster jest, to dostanę znów wały od pani majstrowej. Czy tak, czy tak, dla mnie biedaka zawsze jeden skutek!..

Na wsi.

— Magda! nie wies ty siła je w jednym roku niedzielów?
— A to porachuj bestyjniku, każdy raz co się spijesz jak bydlę — to będziesz wiedział, niezguło!

Delikatny.

— Co tam robisz, Janklu, nad wodą?
— Ny, ja szę chcę utopicz, co mi po takie życie?
— I dla tego tak długo stoisz nad rzeką?
— Bo ja jestem trochę zażębiony i żymna woda może mi zaszkodzić.

Robaki u prosiąt.

Robaki w płucach prosiąt są czasem powodem ich śmierci. W Niemczech spostrzegano dosyć często, że 1 do 4miesięczne prosięta nagle zaczynają chorować. Podczas jedzenia albo nawet gdy wesoło biegają, niespodziewanie padają, na ziemi leżąc rzucają się gwałtownie, dostają kurczów i niebawem giną, przyczem blednieją tak uderzająco, że o różycy (Rothlauf) mowy być nie może. Niektóre jednak przychodzą do siebie w bardzo krótkim przeciągu czasu, wstają i jedzą dalej, jakby się im nic nie przydarzyło. Przypadłości podobne powtarzają się często w nieregularnych odstępach czasu, tak jednak, że z wiekiem robią się coraz rzadsze i w końcu ustają zupełnie. Najłatwiej nasuwa się przypuszczenie, że mamy do czynienia z wypadkiem otrucia, ale przy sekcyi widać, że żołądek i jelita są zdrowe, gdy po dokładnem zbadaniu płuc okazuje się w nich obecność robaków, które całymi kłębami tkwią w rurze oddechowej. Robaki te są niteczkowate, 2—3 cm. długie, zatykają rurę oddechową, drażnią płuca i wewnętrzne wyścielenia bronchiów, wydzielających wskutek tego wiele flegmy, co wszystko razem dusi prosięta. Jest to wyjaśnienie przypadłości chorobnych. Starsza nierogacizna może mieć także takie robaki w płucach, ale bez tak niebezpiecznych przypadłości, bo jest silniejszą i odporniejszą i może się też łatwiej wykaszlać. Jeżeli u prosiąt rozpoznamy powyższy powód choroby a nawet śmiertelności, natenczas zaradzenie złemu jest dosyć łatwe. Skoro tylko które prosię zachoruje, należy mu zadać środek jakiś na wymioty, podczas których flegma i robaki wyrzucone zostają, stajnię zaś należy wykadzić mazią, której dym prosięta wdychają; wdychanie dymu powstrzymuje rozwój robaków i pobudzając je do częstego kaszlu, ułatwia wyrzucenie flegmy z robakami. Dobrzeby było, gdyby gnój był palony, albo przynajmniej zakopywany w takiem miejscu, do którego nie dostają się świnie, wyrzut bowiem z robakami czepia się słomy i może zakażać inne świnie i prosięta. W ogóle czystość największa w chlewach powinna być zachowywaną. Przypuszczenie, że u tych świń pojawiają się robaki, które się pasą na mokrawinach, zdaje się być bezpodstawne, robaki bowiem zdarzają się również u trzody takiej, która nigdy na paszy nie bywa.

Dziwna studnia.

W pobliżu Olympia w stanie Washington znajduje się studnia, która wywołuje ciekawość wszystkich ludzi mieszkających w okolicy. Kopano ją w r. 1883; była wtenczas 23 stopy głęboką. W roku 1893 spostrzegł jej właściciel, że mur w tej studni podniósł się znacznie. Usunął więc wyższe pokłady cegieł i przez niejaki czas wszystko było w porządku, lecz tylko na krótki czas. Podczas przepływu tego roku musiał dwanaście razy zbierać wyższe pokłady cegieł. Zresztą woda w owej studni nie mogła być używaną od r. 189., gdyż miała odor gazu. Właściciel nie mogąc używać wody poprzestał też usuwać cegły, tak, iż mur piętrzy się obecnie 10 stóp nad ziemią. Studnia jest teraz tylko jedenaście stóp głęboką. Jeżeli pójdzie tak dalej, to w r. 1893 nie będzie żadnej studni. Badania naukowe okazały, że przyczyną dziwnego tego widowiska jest rodzaj lekkiego trzęsienia ziemi, które podnosi ziemię i powoli zasypuje ją.

WASHINGTON

Washington, 6 listopada. Gotówka w skarbie, wynosiła dzisiaj $105,912,515; rezerwa złota $61,-794,700.

— Rząd niemiecki podczas gdy zarzuca amerykańskim handlarzom bydła, że wprowadzają do Niemiec febrę texaską, sam ma do walczenia z niebezpieczną chorobą bydła w środkowych Niemczech, mianowicie w tak zwanym Voigt kraju i w Sachsen-Altenburg. Choroba ta jest znaną pod nazwą zarazy pyska i racic, i amerykański konsul Stephen w Annaberg, który donosi o wybuchu zarazy wydziałowi stanu, powiada, że jest tą gorszą dla farmera, gdyż liczba bydła została dwa lata temu znacznie zmniejszoną przez tę samą zarazę, a farmerzy w r. 1893 dla ciągłej posuchy i braku paszy zostali zmuszeni zarzezać wielką część bydła. Władze miejscowe starają się o ile możności zapobiedz rozszerzeniu zarazy, lecz nie zdają się mieć wiele powodzenia, bo co dzień zostają w urzędownych gazetach podawane nowe wypadki. Częste okazanie się tej zarazy w tej samej okolicy, w każdym razie nie jest dowodem dobrego stanu zdrowia niemieckiego bydła.

Washignton, 7 listopada. Senator Faulkner, prezes demokratycznego komitetu kongresowego przyznaje, że Izba posłów składać się będzie w przyszłości z 200 republikanów, 142 demokratów, 6 populistów — 8 jest wątpliwych dotychczas. Według Stanów przedstawiłoby się to w sposób następujący: 27 Stanów byłoby republikańskich, 13 demokratycznych, 1 populistyczny, a 3 wątpliwe (Colorado, Idaho i Wyoming).

Babcock, prezes republikańskiego komitetu twierdzi, że republikanie będą mieli najmniej 230 posłów a może i o 27 więcej.

Co do senatu okazuje się, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zasiadać w nim będzie 40 demokratów, 41 republikanów i 6 populistów. Populiści więc będą mieli w Senacie głos roztrzygający kwestye.

— W Michigan gubernator Rich został wybrany większością 90,000 głosów. — W stanie Washington większość republikanów wynosi 15,000, w Kansas 30,000, w Missouri 10,000.

— Minister rólnictwa Morton chce oddać Niemcom piękne za nadobne, i za to, że nie chcą dać przywozić do siebie mięsa amerykańskiego, postara się o to, by niemieckie wina i likiery poddawać szczegółowej rewizyi czy nie są fałszowane; a w tym razie nie dopuścić ich do kraju.

Washington, 8 listopada. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $105,96,01, z których przypadało na rezerwę złota $61,830,401.

AMERYKA.

Nowy przemysł.

Nowy przemysł został wywołany w życie w dolinie San Joaquin, w Californii, przez garbarzy chicagoskich. Chodzi tu o kulturę rośliny, zwanej "Canegre", której korzenie bardziej się przydadzą do garbowania skóry, niż cokolwiek innego. Zakupiono 5000 akrów, na których zielsko to zostanie uprawiane. Rola ta jest położoną 8 mil od Merced. Po ukończeniu wszystkich przygotowań, osiedli się tam 300 familii „Canegre" zawiera od 23 do 33 procent kwasu garbarskiego. W Nowym Meksyku rośnie ta roślina dziko.

Stara kwestya i odpowiedź na nią.

Często już nas zapytywano: „Czy rodzony amerykański katolik może być prezydentem Stanów Zjednoczonych?" Zajmiemy się cokolwiek bliżej tą kwestyą. Oto odpowiedź:

Po pierwsze: Rodzonych katolików nie ma, a tem samem nie ma rodzonych amerykańskich katolików. Możemy się rodzić z katolickich rodziców, lecz do kościoła katolickiego zostajemy dopiero przez Chrzest św przyjęci.

Po drugie: Wszystkie dzieci płci męzkiej rodzone w Stanach Zjednoczonych przynoszą ze sobą, przynajmniej jeżeli ich rodzice byli obywatelami, lub później się nimi stali, naturalne już prawo na świat, jeżeli pożyją dość długo i się dostatecznie odznaczają, stać się prezydentami Stanów Zjednoczonych, bez różnicy, czy później będą wierzyli w Boga chrześcian, mahometanów, żydów lub buddystów, lub czy też zaprzeczają istnienie osobistego Boga i zarówno, czy w pierwszym przypadku zostali w młodości katolikami lub protestantami, lub też dopiero później się nimi stali. Katolik więc może się także stać prezydentem Stanów Zjednoczonych; nie ma w konstytucyi ani w prawach Stanów Zjednoczonych żadnego przepisu, któryby mu tego zabronił, i katolik stanie się kiedyś prezydentem Stanów Zjednoczonych skoro nie tylko mała część, lecz i cały lud Stanów Zjednoczonych przyjdzie do przekonania, że wiara nie ma nic do czynienia z obywatelskim stósunkiem człowieka, lecz jest czysto osobistą sprawą, która nie może i nie powinna wywierać wpływu na jego stanowisko i jego czynności jako obywatela kraju — jednem słowem, skoro nikt przy wyborach nie będzie się pytał o religię człowieka. Póki zaś walka wyznań będzie trwała z taką zaciętością, jaką się dotychczas odznacza, i póki kwestya o wyznanie kandydata pozostanie przyczyną walki wyborczej, póty też będzie naturalnem, że katolik mało będzie miał widoku dostania się na krzesło prezydenta, pojedynczo dla tego, że katolicy znajdują się w beznadziejnej mniejszości w tym kraju.

Eksplozya gazu naturalnego.

Z Forth Wayne, Ind., piszą 7go listopada: Wskutek eksplozyi gazu naturalnego w piwnicy Westminster — seminaryum, zakładu dla dziewczyn, która się wydarzyła wczoraj rano, została Clara Diebold śmiertelnie i Edith Masters niebezpiecznie poparzona. Obie są służącemi i udały się za jakimś interesem do piwnicy, w której zadrasnęły zapałki.

Odważna kobieta.

Pani James D. Scott w Denver, Col., może się poszczycić, że z walki z trzema złodziejami, którzy na nią przez 10 minut uderzali rewolwerem, tak zwanym "billy" i pałką, wyszła zwycięzko i łotrów przez jej odważny opór i jeszcze odważniejszy krzyk, zmusiła do ucieczki. W walce została jednakże pokaleczoną tak, iż obecnie jest bardzo chorą.

Nieszczęście kolejowe.

Z Pittsburga piszą 7go listopada: Pociąg pospieszny kolei B. & O., idący na zachód wpadł dzisiaj wieczorem o godzinie 5:40 na pierwszy oddział pociągu z bydłem no. 54. 6 osób zostało zabitych, a wielu pokaleczonych. 12 wagonów z bydłem zostało pogruchotanych, a dużo bydła było pozabijanego lub pokaleczonego.

Ospa.

Władza zdrowia stanu Illinois donosi 6go listpada, że w Joliet wybuchła ospa.

Z South Bend, Ind., donoszą 6-go bm., że w Walkerton miejscowości położonej kilka mil od tego miasta dwie osoby umarły na ospę.

Zrzekł się biskupstwa.

Z Denver, Col., donoszą 8go listopada: Ks. Matz, biskup tej dyecezyi, uwiadomił papieża, że ustępuje z biskupstwa i prosił go, aby rezygnacyą jego przyjął jak najprędzej.

Zanosi się na strajk.

Z Spring Valley, Ill., donoszą nam 8go listopada: Tutejsze zgromadzenie górników zwołało na jutro mityng ogólny. Powiadają, że, gdyby manażer kopalni, Dalzell, nie chciał ponownie zatrudnić ludzi, których wydalił z pracy, ponieważ podobno nie chcieli pracować w dniu wyborów, zostanie rozporządzony strajk, przez który kilka tysięcy mężczyzn i chłopców pracujących w kopalni zostanie zmuszonych do świętowania. Górnicy twierdzą, że Dalzell daje się przy zatrudnianiu ludzi powodować względami politycznemi.

Morderstwo i samobójstwo.

Z Litchfield, Ill., donoszą 8go listopada: A. Hottenrot, mieszkający cztery mile ztąd zastrzelił dzisiaj żonę Charles'a Niemeyer podczas sporu o jakiś grunt i zadał sobie następnie śmiertelną ranę. Pani Niemeyer spodziewała się w najbliższym czasie dziecka.

W pełnym ruchu.

Fabryka "Pennsylvania Steel Works" w Harrisburgu, Pa., jest w pełnym ruchu. W październiku wysłano z niej przeszło 27,000 ton szyn, materyału dla mostów i elektrycznych tramwajów i t. d. Zamówienia na miesiąc listopad są jeszcze znaczniejszemi. W przeszłą wypłatę dano tam pracującym robotnikom, których liczba wynosi 3480, przeszło $73,000.

Notatki wyborcze.

W stanie New Yorku (z wyjątkiem powiatu Sullivan) oddano 1,-206,259 głosów. Z tych otrzymał Morton republikanin (kandydat na gubernatora) 668,712, Hill, dem., 5 4,874, Wheeler 24,511 głosów. Większość (pluralitas) Mortona wynosi 153,838.

— W Senacie stanu Wisconsin republikanie będą mieli przewagę, gdyż z 24 Senatorów obrali 20, a z pomiędzy dawnych 13 jeszcze 4 zostaje na urzędzie. Większość ich wynosić będzie 7 głosów. W Izbie niższej legislatury będą mieli większość 35 głosów.

— W Milwaukee Nieżorawski polski kandydat na registratora hypotecznego został pobity przez republikanina Kempfa, Niemca, większością 9962 głosów.

— Kandydat populistyczny na członka legislatury z 8go okręgu ob. Cyborowski został pobity przez republikanina Stillmana. Dostał tylko 856 głosów.

W 12tym okręgu stanu Wisconsin (w 14tej wardzie miasta Milwaukee) przeszedł na członka legislatury ob. Boncel, Polak — demokrata. Pobił republikanina Zube i populistę Brząkałę.

W powiecie Wood, Wis., na republikańskim tykiecie przeszedł na sekretarza powiatowego ob. Teo. Ksycki, Polak.

— W mieście New York odebrał republikański kandydat na burmistrza, Wm. L. Strong 153,043, Hugh J. Grant (Tammany — dem.) 108,-778, Lucien Lanial (Socyalista) 7181, James McCullum (populista) 298, George Gettlen (prohibicyonista) głosów. Większość Strong'a wynosi 44,265 głosów.

Z 31 członków Rady miejskiej w New Yorku wybrali republikanie 17. Prezydentem Rady został wybrany John Jeroloman większością 44,373 a szeryfem miejscowym E. J. H. Tamsen, rep., większością 27,160 głosów.

Republikanie w stanie Ohio (urząd sekretarza stanu) zwyciężyli większością 138,294 głosów.

— Gubernatorem stanu Texas został wybrany Culberson, dem., większością 35,000 głosów.

— W stanie N. Dakota, kandydat republikański na gubernatora, Allen, został wybrany większością 6000, a Johnston, republikański kandydat na członka kongresu większością 5000 głosów. Urzędnikami stanowymi zostali wybrani sami republikanie, a w legislaturze mają republikanie także większość.

— Gubernatorem Californii został wybrany demokrata Budd i to większością 2000 głosów. Resztę urzędników Stanu tworzą republikanie, którzy w legislaturze będą posiadali co najmniej większość 20 głosów.

Republikanie wybrali także 6 z 7 posłów do kongresu.

— Republikanie chicagoscy widząc, że republikanie będą mieli kontrolę w legislaturze stanu Illinois, żądają aby do senatu Stanów Zjednoczonych został wybrany Chicagoanin, gdyż Chicago na to zasługuje z powodu wielkiej liczby jego mieszkańców i dla jego wielkiego przemysłowego handlowego znaczenia. O urząd Senatora starają się Wm. E. Mason i znany pułkownik George R. Davis, exdyrektor jeneralny wystawy światowej.

— Altgeld, gubernator stanu Illinois, twierdzi, że prezydent Cleveland jest przyczyną porażki demokratów, gdyż jego administracya zniszczyła zaufanie biznesistów i zapędziła robotników do obozu republikanów. Altgeld mniema, że Cleveland na początku r. 1893 byłby powinien zwołać extra — sesyę kongresu, aby uchwalić nowe prawo taryfowe. Gdyby już wtenczas zostało zniesione prawo McKinleya, to według zdania Altgelda, nie byłoby strajku górników ani strajku kolejarzy.

— Z Cincinnati, O., donoszą, że republikanie obrali 19 posłów do kongresu (dawniej 10), demokraci 2 (dawniej 11.)

— W stanie Michigan republikanie obrali 32 senatorów i 99 posłów do legislatury; demokraci wybrali tylko jednego posła do legislatury, ob. John'a Donovan z powiatu Bay. Republikanie wybrali także wszystkich urzędników stanowych i wszystkich posłów do kongresu.

— W Iowa republikanie wybrali wszystkich swych kandydatów większością 75 głosów.

— W stanie Indiana większość republikanów wynosi około 20,000 głosów. Republikanie będą także mieli większość w legislaturze.

— W Missouri utracili demokraci 8 obwodów kongresowych, 1. 3. 4. 6. 8. 11. 13 i 15. W legislaturze republikanie będą mieli większość.

— W Minnesocie zwyciężył republikański kandydat na gubernatora (teraźniejszy gubernator) Knut Nelson większością 50,000 głosów. Republikanie wybrali także wszystkich posłów do kongresu i 138 członków legislatury; demokraci wybrali 38 członków legislatury.

— W Nebrasce demokraci w łączności z populistami pobili republikanów na tykiecie stanowym, lecz republikanie wybrali wszystkich posłów do kongresu.

— W Nevada zostali republikanie pobici większością 1000 głosów.

— W Kansas odnieśli republikanie zwycięztwo nad populistami większością 30,000 głosów i wybrali 91 członków legislatury.

— W Kentucky obrali republikanie 6, a demokraci 4 posłów do kongresu.

— W południowej Dakocie republikanie obrali wszystkich urzędników stanowych i obu posłów do kongresu; będą także mieli większość w legislaturze.

— W N. Dakocie demokraci wybrali tylko 22 członków legislatury; wszystkie inne urzędy zdobyli republikanie.

— W Louisianie wybrano tylko demokratów; w Arkansas demokraci wybrali wszystkich posłów do kongresu; w Mississippi demokraci zwyciężyli także w wszystkich obwodach.

— W Pennsylvanii demokraci wybrali tylko jednego posła do kongresu — stracili więc 8 obwodów.

— W Tennessee demokraci zwyciężyli w 4. 5. 6. 7. 8. 9 i 10. obwodzie, republikanie w 1. 2 i 3. Demokraci mają większość w legislaturze.

— W Wisconsin republikański kandydat na gubernatora zwyciężył większością 54,000 głosów. Izba posłów będzie się składała z 77 republikanów i 23 demokratów.

— W Missouri republikanie obrali 12 z 15 posłów do kongresu, cały tykiet stanowy, i większość posłów do legislatury.

Czytamy dnia 9go listopada:

St. Paul, Minn. Legislatura składa się jak następuje: 93 republikanów, 2 niezależnych republikanów, 9 demokratów, 10 populistów; republikańska większość — 72.

Senat: 45 republikanów, 3 demokratów, 6 populistów — większość republikanów 36.

Dwoje dzieci znajduje śmierć w płomieniach.

Z Chassell, Mich., donoszą 8go listopada: Dzisiaj wieczorem spaliło się dwoje dzieci Alfreda Hindstrom. Matka wyszła na pole, aby doić krowę, i pozostawiła dzieci w domu. Gdy powróciła budynek stał już w płomieniach i żadna ludzka pomoc nie mogła ocalić dzieci, z których najstarsze było chłopcem liczącym 3 lata, a drugie dziewczynką mającą 18 miesięcy.

Zdaje się, że pożar wybuchł wskutek eksplozyi lampy petrolejowej

Alderman — łotr.

Z Joliet, Ill., donoszą 9go listopada: Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej wykluczono aldermana Andrew'a Adams i rozporządzono jego uwięzienie. Adam jest czy był aldermanem z piątej wardy i został oskarżonym, iż sfałszował miejskie spisy dotyczące się płacy i przywłaszczył sobie $17.-500. Adam uchodził zawsze za uczciwego i poczciwego człowieka a familia jego jest wielce poważana. Adam ulotnił się z Joliet.

Straszliwa eksplozya dynamitowa.

Z Huntington, Ind., donoszą 9go listopada: Największe nieszczęście, jakiem miasto nasze zostało nawiedzone wydarzyło się dzisiaj rano, krótko przed godziną siódmą. Robotnicy Norton Keefer, John Flynn, John Hartman i Henry Keefer byli zatrudnieni roztajaniem dynamitu, który miał być użytym do rozsadzania skały. Mieli przy sobie 50 funtów dynamitu a przy niektórych sztabach tego materyału były już zaprowadzone zapalniki. Ciało Hartmana zostało rozszarpane na drobne kawałki, które później zbierano w koszach. Ciała Keefera, brata kontraktora i John'a Flynn, znaleziono w niedalekiej odległości od miejsca eksplozyi. Żyli jeszcze, gdy ich znaleziono, lecz umarli wkrótce potem. Eksplozya wydarła wielką dziurę w ziemi; na poblizkich drzewach znaleziono kawałki ciał ludzkich i szmaty ubiorów robotników.

Ksiądz — waryat.

Z Omaha, Nebr., donoszą 9go listopada: Znany omahaski ksiądz katolicki Schroffle zwaryował dzisiaj w jego stancyi w hotelu Millard. Miał rewolwer, którym groził każdemu i oświadczył, że jest cesarzem niemieckim i zabije każdego, który nie jest równym mu co do rodu, lub się do niego przybliży. Policyi udało się dopiero po mozolnych usiłowaniach umieścić go w więzieniu.

Lew ubiegł.

Z Washington Courthouse, O., donoszą 10go listopada, że lew, który prawdopodobnie ubiegł z cyrku, tłucze się po okolicy i przestrasza ludzi. Wysłano kompanię gwardyi narodowej i znaczny oddział obywateli uzbrojonych w karabiny, aby zabić króla pustyni.

Z niw polskich w Ameryce.

W Toledo, O., utopił się Władysławowi Oborskiemu dwuletni synek.

— W New Yorku jedyny w całym korpusie policyjnym Polak Jan Kruszczynski prawdopodobnie zostanie ze służby usuniętym; wykazało się bowiem, iż dostał się do korpusu bez egzaminu, przekupiwszy członków komisyi egzaminacyjnej.

— W Meriden, Conn., pani Korpanty, żona miejscowego nauczyciela polskiego, wyszła z domu, pozostawiając 7 miesięczne swe dziecko pod opieką 13letniej dziewczynki. Ta znalazła w mieszkaniu rewolwer i zaczęła się nim „bawić". Wynik tej zabawy jest takim, że ma dziś palce przedziurawione kulą i że dziecko zmarło wskutek przestrachu.

— W kopalni no. 1 w Nanticoke został Jan Siedlecki potłuczony odłamem kamienia.

— W Minneapolis, Minn., zabity został Polak Jan Siuba przy rozbieraniu starych miejskich jatek (City Market). Uderzony w głowę spadającą cegłą, na miejscu skonał. Zmarły pozostawił żonę z dwojgiem dziatek.

— W New Yorku podczas eksplozyi kotła w tajnej gorzelni pod no. 230 na Clinton ul. Paulina Bosak utraciła życie a Jan Jelinski został niebezpiecznie poparzony.

— W warsztatach w Homestead, Pa., ciężki kawał żelaza upadł na głowę Polakowi Michałowi Wamicz i tak ciężko go poranił, że lekarze zwątpili o wyleczeniu go.

— W Wilkesbarre Piotr Nowicki liczący lat 32 zatrudniony w kopalni Katydid należącej do Red Ash kompanii skutkiem opadnięcia wielkiego odłamu węgla strasznie potłuczonym został.

— W kopalni Wilkesbarre Co w pobliżu Wilkesbarre został niebezpiecznie raniony odłamem węgla Andrzej Marocki.

— W kopalni Twin shaft w pobliżu Pittson, Pa., zabity został Wincenty Maczis, Litwin liczący lat 35.

Drogie korony.

Najkosztowniejszą koronę posiada król Portugalii: Klejnoty tej korony są oszacowane na 16 milionów guldenów. I korona, którą car nosi przy szczegółowych okazyach, jest jedną z najcenniejszych w Europie. Krzyż składający się z 5 pięknych dyamentów spoczywa na wielkim, nie szlifowanym lecz polerowanym rubinie. Mała korona carycy zawiera najpiękniejsze dyamenty, jakie kiedykolwiek użyto do ozdoby obręczki korony. Korona królowej Wielkiej Brytanii, która jest oszacowana na 3½ miliona guldenów, zawiera wielki rubin, wielki szafir, 16 mniejszych szafirów, 8 smaragdów, 4 małe rubiny, 1360 brylantów, 1273 różowe dyamenty, cztery wielkie perły w kształcie gruszek i 269 innych pereł. W swej sukni państwowej nosi sułtan z Lahore — włącznie korony — dyamenty warte 24 miliony fl. Jego kołnierz, epolety, jego pas i rękawy są pokryte dyamentami. Jego brasoletki są z czystego złota a jego palce są okryte pierścieniami nieocenionej prawie wartości. Rękojeść, pochwa jego szabli są jedną masą klejnotów. Najkosztowniejsze zaś oznaki książęcej godności posiada jednakże sułtan czyli maharadża z Baroda w Indyach. Najcenniejszą ozdobą jest naszyjnik pięciorzędowy składający się z 500 dyamentów, z których niektóre mają wielkość zwyczajnego orzecha. Górny i dolny rząd składają się ze szmaragdów tej samej wielkości, przez co odblask dyamentów zostaje jeszcze podwyższonym.

TO I OWO.

Niemiecki cesarz Wilhelm jeździ tylko na własnych swych koniach, szczegółowo tresowanych tak, iż dają się kierować presyą jego kolan z jednego lub drugiego boku. Jest to potrzebnem dla niego, gdyż lewa jego ręka nie jest zdolną kierować koniem, gdy cesarz trzyma szablę w prawym ręku. Konie jego są pięknemi stworzeniami i wyuczone tak, iż są posłuszne jego głosowi lub też lekkiemu pociągnięciu za włósie grzywy.

* Pewien statystyk obliczył, że człowiek liczący lat 50 pracował 6500 dni, spał 6000, bawił się 4000, przebiegł 12,000 mil, był chorym 500 dni, zjadł 36,000 śniadań, obiadów i wieczerzy, zjadł 15,000 funtów mięsa i 4000 funtów ryb, jaj i ogrodowizny i wypił 7000 galonów płynu.

* Madame Paulina, która się urodziła w Hollandyi, jest obecnie najmniejszą niewiastą na świecie. Liczy lat 18 i prawdopodobnie już wzrost jej się nie podwyższy; jest 30 cali wysoką i waży mniej niż 9 funtów. Jest bardzo piękną i kształtną i mówi płynnie czterema językami.

* Skała Gibraltaru jest zupełnie podobną do lwa odpoczywającego.

* Królowa Anglii ma sześćdziesiąt służących (płci żeńskiej) w Windsor hotelu.

* Najmizerniejszym człowiekiem na ziemi jest prawdopodobnie pewien monarcha — Norodom, król Kambodyi. Ma wspaniały pałac zaopatrzony w najbardziej zbytkowne przedmioty, lecz król trzyma się zwyczaju swych przodków, i śpi na starym kobiercu w rodzaju szopy, która może od potopu nie była wyczyszczoną. Jest mizerną ofiarą hypokondryi i wzdycha przez cały dzień, jakoby był najnieszczęśliwszym z ludzi. Monarcha ten jest małą, tłustą osobą o jednem tylko oku.

* Myszykrólik ze złotawym czubem jest najmniejszym ptakiem w świecie.

* Egipcyanie nie mogą narzekać na brak świąt. Tegoroczny kalendarz okazuje, że mają 52 niedziele, 52 sabbaty żydowskie i 52 muzułmańskie „gummah". Mają cztery dni „Nowego Roku", — nowego stylu, starego stylu, żydowski i muzułmański; dwa Boże Narodzenia — starego i nowego stylu; mają turecki i żydowski post „karnawał" itp. — ze wszystkiem 173 dni z 365.

* Cały ląd na świecie znajdujący się nad poziomem wody, zapełniłby tylko siódmą część oceanu Spokojnego, gdyby go do niego wrzucono.

* Excesarzowa Rosyi posiada salonową fontannę, która wydaje 27 różnych woni. Potrzeba tylko przewrócić mały przyrząd, na którym się nazwa perfumu znajduje aby otrzymać pożądaną woń.

* Cesarzowa Austryi posiada, jak wiadomo „piękną postać", do której zachowania używa różnych środków. Pości rano i wieczorem i na obiad je regularnie smażone mięso, cokolwiek biszkoktu i wypija szklankę wina. Czasem spożywa także jedno jaje i cokolwiek owocu. W każdej porze roku nosi flanelową spodnią bieliznę, bierze kąpiele parowe, masaże, jeździ wiele konno i za pomocą wszystkich tych środków doszła do tego, iż pomimo jej 56 lat. posiada kibić mającą tylko 20 cali w objęciu.

* Żydem urodził się dr. Teodoro Cohn, arcybiskup w Ołomońcu w Morawii.

* W Korei mieszkańcy udają się na spoczynek przed zachodem, a wstają przed wschodem słońca.

* 88 monorganatyczych żon i dwie urzędowe małżonki posiada król Siamu. Liczba jego dzieci wynosi 72.

Cesarz chinski, jako rządca.

Chinsko-japońska wojna rzuca na chinski zarząd wojskiem i na rząd w ogóle tak dziwne światło, że dla lepszego zrozumienia środków przedsięwziętych w tej wojnie przez władze chinskie, nie zaszkodzi przyjrzeć się bliżej maszyneryi rządu niebieskiego państwa.

Chinskie sprawy rządowe prowadzą się w ten sposób, że prezydenci i wiceprezydenci głównych ministerstw, cenzorowie i główniejsi urzędnicy prowincyonalni, wysełają sprawozdania wprost do cesarza, który potwierdza wnioski i propozycye podane w dokumentach, lub je wręcza dla oszacowania władzom centralnym. Rozporządzenia lub uwagi cesarza zostają pisane czerwonym tuszem; dla tego też jest „czerwony pędzel" godłem cesarskiej woli i cesarskiej władzy. Najwyższem był i jest jeszcze, przynajmniej nominalnie, wielki sekretaryat, któremu pozostały jednakże tylko formalne obowiązki, wypracowanie rozporządzeń cesarskich itd. Najstarszy wielki sekretarz jest jednakże najwyższym cywilnym urzędnikiem kraju; obecnie po pierwszy raz zajmuje urząd ten Chinczyk, kilkakrotnie jako najznaczniejszy mąż stanu w Chinach wysławiany jeneralny gubernator w Chi-Li (o którym dochodziło w ostatnich czasach tak wiele sprzecznych wiadomości); interesa władzy tej, którą naznaczylibyśmy nazwą ministeryum stanu lub gabinetu, leżą zaś w rękach sekretaryatu stanu, którego członkowie co dzień prawie mają posłuchanie u cesarza, do którego także często bywają przywołani szefowie władz stolicy.

Z powyższego widzimy, że władza cesarza chinskiego w sprawach rządowych i administracyjnych bynajmniej nie jest nieograniczoną. Dla sądownictwa kryminalnego istnieje obszerna książka prawna z różnemi dodatkami; dla skarg cywilnych i spraw handlowych nie ma podobnej księgi prawnej, lecz natomiast istnieje wielki materyał rozporządzeń i starszych wyroków, które są najmniej tak cennemi, jak np. materyał, którym się kierują sędziowie angielscy. O władzy i obowiązkach pojedynczych ministerstw istnieją obszerne dzieła, które regulują najmniejsze punkta z największą dokładnością; bezpośredni wpływ cesarza może się dla tego wł ściwie tylko dać uczuć w kwestyach osobistych, lecz i w tych jest znacznie ograniczony przez różne warunki. Samodzielnym i osobiście odpowiedzialnym jest władzca tylko w obec nieba, lub, aby się inaczej wyrazić wobec najwyższej istoty, Shangti, lecz naturalnie nie w tym sensie, w jakimby pojmowano taką odpowiedzialność w innych krajach.

Władzca jest odpowiedzialnym za dobrobyt i nieszczęście jego ludu, gdyż wszystko co lud spotyka, ma zależeć od jego (cesarza) cnot, odnośnie od jego niedoskonałości, błędów i grzechów. Jak bezpośrednio obcuje z niebem, gdyż czyni mu sam ofiary przeznaczone po oczyszczeniu się przez post i modlitwę, tak też oskarza samego siebie w ukazach i modlitwach o niedbałość i grzeszność, gdy wypadki nadzwyczajnej natury: powodzie, susza, trzęsienia ziemi, porażki w wojnie, pożary, okazują że bóztwo jest zagniewane i niezadowolone. Jest to niezawodnie po większej części ta rola jakoby arcykapłana, która nadała chinskim cesarzom i zachowała dla nich ten uświęcony charakter, który ich w oczach pospólstwa przedstawia jako „synów nieba"; o boskiem zaś pochodzeniu nie ma tu prawie mowy, przeciwnie chinska cześć przodków wyklucza takową zupełnie, chociaż w legendach ludu znajduje się często wzmianka o cudach i znakach, które się miały wydarzyć przy urodzeniu sławnych ludzi, lub o tem, że przy ich poczęciu działały także nadnaturalne siły.

Piękny rachunek.

Wm. Solomer, któremu się zachciało być szeryfem w New Yorku, wydał na ten cel $14,980,80 i nie został wybrany. Z tej sumy wydał na kamienioryty czyli litografy i druk $4819,20, za materyały piśmienne; za dzierzawę Tammany Hall $2000, za znaczki pocztowe $1652, ogłoszenia w gazetach dziennych $821, ogłoszenia w czasopismach miesięcznych $613, za dorózki $210, za telegramy $75,24, za ekspres $52.24, za jazdę tramwajową $38,60, za zwyczajne wozy i woźnicę $35.

POSZUKIWANIA.

W ważnym interesie szukam kolegi: Wincentego Czernawskiego, pochodzącego z gubernii Wileńskiej powiatu Trockiego, gminy Krumcze. Przybył do Ameryki w r. 1892, i to po drugi raz. Ktoby go znał, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem;

John Smiarowski,
Whately, Mass., care of G. Dickinson.

Poszukuję mego kolegę Stanisława Dąbrowskiego który przez kilka miesięcy przebywał w New Brunswick, N. J., i nagle zginął bez śladu. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Lipna, posady Kikół. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

John Wysocki,
206 Burnet str., New Brunswick, N. J.

Inteligentny i zamożny mężczyzna poszukuje towarzyszki życia panny lub wdowy, w wieku od 26 do 35 lat. Listy (jeżeli można z fotografią:) proszę adresować:

Edmund Rybski,
Boston post office Roxbury Branch,
Boston, Mass.
(46—48)

Ceny Targowe.

Chicago, 13 Listopada 1894.

Żywe świnie	3.75—4.95
Bydło	1.53—6.35
Owce	1.50—4.00
Owies	29—33
Pszenica	55—56
Kukurydza	46½—51½
Masło	10—24½
Jabłka, beczka	1.00—2.50
Żebra, 100 funtów	6.40
Kartofle, buszel	43—50
Peklowina, beczułka	12.62½
Smalec, beczułka	7.35
Groch, buszel	85—90
Fasola	1.00—1.50
Jaja	21
Mąka	1.60—3.25
Kapusta, crate	75—1.00
Marchew, beczka	75
Banany	60—1.50
Cytryny	3.00—5.00
Miód	5—15
Cebula, beczka	1.25—1.50
Pomidory	40—50
Siano	4.50—11.50
Len	1.47½
Tymotka	5.00—5.30
Koniczyna	8.30—8.80
Spirytus	1.23
Ser	7½—10½
Kury	7—7½
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Brukiew, beczka	75—90
Łój	5
Cielęta	4.00—5.00
Winogrona, kosz	10—16
Jęczmień	55—56
Żyto	50—48
Kawa	18½—30
Syrup	14—35
Malas	25—47
Cukier	4.99—5.93
Herbata	16—65
Ćwikła, beczka	75

Listy polskie na poczcie.

[illegible]

JESZCZE AMERYKA.

Niespokojni rudoskórcy.

Z Hartshorn w terytoryum indyańskiem donoszą 10go listopada: Choctaws znajdują się znowu na drodze wojennej. Dzisiaj rano przejeżdżało tędy 200 uzbrojonych członków tego szczepu w zamiarze udania się do Wilburton Oświadczyli, że chcą zabić każdego, który w przeszły poniedziałek brał udział w straceniu Silas'a Lane. Szeryf zwołał wszystkich ludzi, jakich tylko mógł dostać. Nie obędzie się bez walki. Porucznik J. W. Ellis z armii Stanów Zjednoczonych ściga Indyan.

Zawalenie się ziemi.

Z Wabash, Ind., donoszą dnia 10go listopada: Wskutek zawalenia się ziemi przy wykopywaniu piwnicy w północnej stronie miasta został dzisiaj na południe zabity na miejscu niejaki Conn a niejaki J. W. Porter został niebezpiecznie pokaleczony. Bawiło pół godziny, nim odkopano Portera. Dwóch innych robotników zostało lekko pokaleczonych.

Jeszcze o rezygnacyi biskupa Matz

Z Denver, Col., donoszą 10go listopada: Biskup Matz nie chce się wytłómaczyć, dla czego zrezygnował z biskupstwa, lecz ogólna istnieje opinia, że miał ważne przyczyny do przedsięwzięcia tego kroku. Arcybiskup Chapelle z Santa Fé, New Mexico, będzie prawdopodobnie zawiadowywał dyecezyą aż do wyboru nowego biskupa. Istnieją także pogłoski, że biskupstwo Denver zostanie zamienione na arcybiskupstwo, a arcybiskup Chapelle osiądzie w Denver.

CHICAGO

Prawie wszystkie kobiety, które się dały rejestrować głosowały także w dniu 6go listopada.

— W dzień wyborów zaszły tu i owdzie bijatyki pomiędzy stronnikami jednej lub drugiej partyi. W pierwszej wardzie został pobity i pokaleczony James H. Kelly ponieważ się chwalił, że głosował na kandydatów populistycznych; John Gaffney zaś został raniony, ponieważ się szczycił, że jest republikaninem.

Rozruchy, z których się niektóre krwawo zakończyły, wydarzyły się także w niektórych okręgach 2giej wardy.

W 4tym okręgu 23ciej wardy został postrzelony kapitan „precynktowy". Odebrał dwie rany. W 17tym presynkcie 24tej wardy został niemiłosiernie zbity alderman Currier, republikanin. Tamże został pobity republikański "challenger" E. M. Dickson.

— W 9tym precynkcie 23ciej wardy zostali w środę rano przez pijanych „politykierów," którym niezawodnie chodziło o skradzenie skrzynek wyborczych, postrzeleni policyant Nicholas Michaelis, niejaki Gus. Colinder i J. F. Wetters, klerk wyborczy. Colinder otrzymał ranę w brzuch na którą umarł w czwartek. Nie uwięziono żadnego z napastników.

— Przy wyborach przeszła poprawka upoważniająca ciało prawodawcze do regulowania i kontrolowania stosunku pracowników do korporacyj w powiecie Cook. Propozycya zaś, aby wydać „bonds" na 4 miliony dolarów, na budowę nowego ratusza, przepadła.

— W czwartek został w pobliżu 130ty ulicy przejechany i zabity przez pociąg kolei Chicago i Eastern 14 letni Harry Fasteg, którego rodzice mieszkają pod no. 2426 przy 134tej ulicy.

— Wskutek eksplozyi znacznej ilości chemikalii wybuchł w czwartek wieczorem w aptece Bojanowskiego, pod no. 885 przy W. 19tej ul., pożar który narobił szkody na $800.

— Rury do wody zostaną zaprowadzone: na Charles ulicy, pomiędzy 103 i Hough ulicą; na Harding ave., pomiędzy 14tą i 16tą ul; na Wilton ave. od Grace do Byron ul.; na Lutz ave. od Western ave. aż na 850 stóp na zachód od takowej; od Diversey ave. od Kedzie ave. aż do Milwaukee ave. i na 32giej ul. od Illinois ave. aż do Auburn ave.

— Miasto Chicago podobno zawarło kontrakt z dwiema firmami, które zatrudniają się wypożyczaniem pieniędzy na wysoki procent, a zwyczajnie się szczycą nazwą lichwiarzy, aby się uiścić ze swych obowiązań wobec takich osób, które swe składy, bióra lub część ich mieszkań wydzierżawiły na miejsce registracyi, odnośnie wyborów.

Właściciele tych lokalów wyborczych będą musieli tym tak zwanym „sharks" dać znaczną kwotę jako „odstępne", lub będą dwa lub trzy miesiące musieli czekać na pieniądze.

Przekazy wystawione przez władze wyborcze dla takich wydzierżawicieli swych lokalów brzmią na $15, lecz niewiadomo ile wspomiane firmy będą chciały odciągnąć z tej sumy.

W biórze kontrolera powiadają, że zarząd miasta musiał tak postąpić, gdyż ma "płótno w kieszeni."

— Pobici kandydaci populistów ogłosili odezwę do chicagoskich członków tej partyi, w której wyrażają swe zadowolenie z dotychczasowych wyników, napominają do wytrwałości i przepowiadają zwycięztwo przy urnie wyborczej w niedalekiej przyszłości.

— W piątek nie wiedziano jeszcze z pewnością, kto odniósł zwycięztwo w 3ciem obwodzie kongresowym i w 4tym kręgu senatoryalnym. W pierwszym nie było jeszcze sprawozdania z 6 "precinktów", któreby mogły dać Lawrence'owi E. McGann małą większość głosów nad jego przeciwnikiem, republikaninem Belknap. W czwartym obwodzie senatoryalnym dostali kandydaci demokratyczni: Tim Hogan 15,663 i Dan F. Curley 14,558 głosów, o których wyborze nie ma wątpliwości; kwestyą jest tylko czy trzecim członkiem do legislatury został wybrany niezawisły republikanin Wm. C. Eakins, który odebrał 13,984 głosy, lub też Alb. Streu, Niemiec, ktory odebrał 13,852 głosy. Chodzi więc tylko o 32 czyli 33 głosy większości, które przez urzędowe liczenie łatwo mogą zostać zmienione na mniejszość.

W 23cim okręgu senateryalnym protestuje Tom. H. Cannon przeciw wyborowi Williama H. Lyman. Twierdzi, że przyjaciele Lymana przekupili różnych sędziów wyborczych i zniewolili ich do fałszowania urzędownych kartek wyborczych przez to, iż zrobili krzyż przed nazwiskiem Lyman'a i przez to mu dopomogli do trzech głosów od każdego wyborcy. Głównie miała machinacya ta wydarzyć się w czwartym okręgu 23ciej wardy.

Z republikańskich wyborców otrzymał James Pease, wybrany szeryfem, najmniejszą większość głosow bo tylko 28,376, podczas gdy pani Flower, która miała na urząd trustees'a uniwersytetu, na który kobiety, jak wiadomo, także głosowały, w powiecie Cook 59,739 głosów większości. Sędzia Kohlsaat miał 54,545, Henry Wulff na skarbnika 46,830 większości, sędzia Carter nad współzawodnikiem Scales 45,150 większości.

— Marceli Kulczyński, został przez Wirth'a, zastępującego komisarza Stanów Zjednoczonych stawiony pod kaucyą w wysokości $500 i odesłany pod sąd "grand jury" za groźbą przeciw świadkowi. Kulczyński groził Józefowi Rosenwiczowi, który jest świadkiem Casper'a i Stankowicza oskarżonych o fałszerstwo, że mu rozbije czaszkę, jeżeli będzie świadczył na niekorzyść oskarżonych.

— Pp. J. T. Wachowski i E. Farrie przenieśli swoje bióro adwokatury z Webster ave. do 531 Noble str. Główne bióro 5 3 Chamber of Commerce Bldg.

— W piątek na wieczór spaliły się wszystkie budynki znajdujące się w N. Chicago Schuetzen Parku Strata wynosi $10,000, zabezpieczenie $3000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Siedemnastoletni T. Doleżał, którego rodzice mieszkają pod no. 805 przy W. 19tej ul. spadł w piątek z budynku położonego pod no. 4670 Carroll ave., gdzie swoją siedzibę ma "Windsor Folding Bed Co", dla której pracował, z wysokości 40 stóp. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli że prawdopodobnie nie wyzdrowieje.

— Frank Zinka powiesił się w piątek w stajni położonej po za domem pod no. 482 W. Chicago ave. Zinka był dosyć dobrze znanym pomiędzy Polakami mieszkającemi w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Sąd koronerski wydał wyrok, że się powiesił w napadzie rozpaczy — dla czego, niewiadomo, gdyż był średnio-zamożnym. Pozostawił żonę i czworo dorosłych dzieci.

— W sobotę wieczorem, około godziny 11tej wybuchł pożar w pensyi Augusta Lampe, 88 ul. i Cottage Grove ave., który narobił szkody na $1000. Częściowo został także uszkodzony sąsiedni dom pod no. 1716 przy 88 Place.

— Piotr Wolf mieszkający pod no. 15 przy 33 ul. obchodził w tych dniach ze swą żoną złote wesele. W Chicago mieszkający od czasu, gdy miasto to liczyło 16,000 mieszkańców.

— W. K. Ackerman, kontroler kasy miejskiej zrezygnował ze swego urzędu. Burmistrz Hopkins nie zamianował jeszcze nikogo innego na jego miejsce. Ackerman twierdzi, że urząd kontrolera jest za uciążliwym.

— James Doyle, tak zwany „Walking Delegate" stowarzyszenia ołowników (Plumbers Association) został w sobotę po południu śmiertelnie raniony w się budującym Marquette — hotelu, róg Dearborn i Adams ul. przez "scab's'ów", którzy zajęli miejsce członków należących do unii ołowników.

— Mizernie ubrana kobiecina licząca może 25 lat upadła w sobotę po południu na rogu Division ul. i Hawthorne ave. Zawieziono ją do szpitala powiatowego, gdzie w przebiegu dnia umarła, Lekarze oświadczyli, że się otruła za pomocą opium.

— Pociąg, wiozący około 800 anarchistów w niedzielę do Waldheim cmentarza, gdzie chcieli obchodzić rocznicę stracenia Spies'a, Parsons'a, Engla i Fishera i samobójstwa Lingg'a, wykoleił się na W. 40tej ulicy tam, gdzie odchodzi gałąź głównej Northern Pacific kolei do pobocznej linii na Madison ul. i to wskutek przerzucenia zwrotnika przez nieznanego człowieka, który zdołał ubiedz. Trzech ze służby kolejowej zostało pokaleczonych i kilka wagonów rozbitych.

— Czteroletni syn familii Keating mieszkającej pod no. 829 przy Milwaukee ave. wpadł w niedzielę rano do wanny napełnionej wrzącą wodą i poparzył się tak, iż wieczorem umarł.

— W sobotę wieczór d. 10 b. m zebrali się w jednej z sal Grand Pacific Hotelu akcyonaryusze Tow. Bonanza Cripple Creek Gold Mining Comp. Na dodatkowych dyrektorów zostali wybrani p. L. Janocha i L. Deutsch. Utwierdzono na urzędzie prezesa p. Ralfa Modrzejewskiego i jemu też powierzono sprawowanie obowiązków kasyera spółki. Poprzedni dyrektorowie Adalia Satalecki, Hr. Zofia Łubienska, M. Magdziarz i J. Kasser pozostają na urzędzie. Doradca prawny Tow. p. George Packard (Attorney of the First National Bank of Chicago) obecnym był na posiedzeniu.

P. Henryk Łubienski jako zarządzający zdał sprawę z robót rozpoczętych na 4 działach górniczych kupionych przez Tow. w Cripple Creek; złożył dowody wysokiej wydajności złota z dobytej tamże rudy. Ponieważ nabyte kopalne są już całkowicie opłacone, przeto postanowiono pieniądze wyływające ze sprzedaży akcyi (po 2 dol. za 10cio dolarową akcyę) użyć na energiczne dobywanie rudy złotonośnej i odsyłanie jej do miejscowych młynów i szmalcowni.

Zgromadzeni w liczbie około 20 osób rozeszli się późno, ożywieni najlepszemi nadziejami na powodzenie przedsiębiorstwa.

— W poniedziałek ogłoszono publicznie sprawozdanie komisyi Stanów Zjednoczonych o przyczynach wielkiego strajku w łączności ze strajkiem w Pullman. Sprawozdanie jest podpisane przez komisarza robotniczego C. D. Wright z Washingtonu; John'a D. Kernan z New Yorku i N. E. Worthingtonu z Illinois i jest adresowane do prezydenta Clevelanda. Komisarze krytykują ostro Manager's Association i Pullman Co., żądają ustanowienia stałej komisyi arbitracyjnej, wyłuszczają obowiązki tejże i podają w ogóle dobre rady tak dla robotników, jak i pracodawców.

— Szanownym Czytelnikom przypominamy że Tow "Mazurów" daje w niedzielę wieczorem przedstawienie w hali Schoenhofena, róg Ashland i Milwaukee ave Odegraną będzie sztuka „Sybiracy" przez Ant. Ździebłowskiego. Dochód z przedstawienia jest przeznaczony na szkołę parafialną przy kościele św. Trójcy na Noble ul.

— Inspektor policyi Schaack zasuspendował w poniedziałek 17 policyantów ze stacyi przy Chicago ave. i „centralnej stacyi", ponieważ w dniu wyborów nie pełnili swych obowiązków.

— W niedzielę po południu poświęcono nową cerkiew przy Kinzie ul. Popi Fiambolis i A. Wreta odprawili nabożeństwo za zmarłego cara.

Dolina śmierci w Californii.

Dolina śmierci w powiecie Inyo w Californii jest najsamotniejszą, najgoretszą i zarazem najniebezpieczniejszą okolicą w Stanach Zjednoczonych. Jest to okolica zgrozy i przestrachu. Specyalny agent Martin, z bióra gruntowego Stanów Zjednoczonych, który niedawno z innymi wrócił z podróży eksploracyjnej z owej części kraju, powiada: "Byliśmy po większej części zmuszeni żywić się mięsem jaszczurek i tym podobnych zwierząt. Kartofle nasze gniły w dziwny sposób, skoro przybyliśmy do doliny śmierci, a jedyną żywnością, która nam pozostała, były owoce zamarynowane w puszkach. Widzieliśmy tam różne węże grzechotniki z rogami, czyli tak zwane "Sidewinders" i zabiliśmy 14 z nich. Z licznych jadowitych szkorpionów znajdujących się w tej okolicy spostrzegł jeden z naszych towarzyszów jednego w swem legowisku. W dolinie Mesquite przyległej do doliny śmierci znaleźliśmy stare pudło od woza, część koła, stare żelaztwo — szczątki po owej nieszczęsnej wyprawie imigrantów z r. 1854. Z imigrantów utraciło wtenczas 40 życie w straszliwej tej pustyni.

Dolina śmierci jest około 8 mil szeroka i 35 mil długa. Leży około 200 stóp pod poziomem oceanu Spokojnego, od którego jest 200 mil oddaloną. Pomiędzy doliną śmierci i oceanem leżą olbrzymie góry. Na zachód od doliny wznoszą się Teleskope góry aż do 11,000 stóp pod niebiosa, podczas gdy na wschód leżą Funeral góry także mniej więcej tak wysokie. Dolina śmierci nie jest niczem innem jak wysuszoną, niepłodną dziczyzną. Nie widać żadnego drzewa ani krzewu, tylko tu i owdzie przytrafia się mizerny kaktus Nad straszliwą pustynią nie widać przyjaznego obłoku, nie pada tam deszcz ani też rosa i wciąż zseła słońce jego palące promienie, spowodując stały upał aż do 130 stopni. Gorące, duszące wiatry pędzą wciąż chmury ulotnego piasku po pustyni. Świeżej wody nie można nigdzie znaleźć, tylko mulasty płyn można znaleźć w pokładach soli i lawy doliny śmierci. Lecz płyn jest śmiertelną trucizną.

W r. 1850 trzydziestu imigrantów z wozami, chcących się udać do Californii przebyło Funeral góry i dotarło do doliny śmierci. Tylko dwóch z imigrantów przeżyło podróż, inni zginęli w dolinie śmierci wskutek pragnienia i upału. Lecz nie są to jedyne niebezpieczeństwa wskutek których ta pustynia jest tak straszliwą.

W bezdrożnej tej pustyni piasku i soli, ze wszystkich stron otoczonej olbrzymiemi skałami i majestatycznemi górami, podróżnik może każdej chwili się spodziewać, że ugrzęźnie w piasku ulotnym, wpadnie do zdradzieckiego zagłębienia lub się załamie przez mamiący go pokład ziemi. Oprócz tego zjawiają się tam także mamidła powietrzne, tak zwane "fata morgana". Podróżny mniema że widzi zieloną płaszczyznę i piękne źródła z wodą. Spodziewając się, że znajdzie orzeźwiający napój, przyspiesza kroku, lecz zjawisko znika nagle. Gdy zaś nastaje noc, wychodzą z ich kryjówek liczne jaszczurki, węże grzechotniki pełzają po ziemi, tu i tam poruszają się rogate ropuchy, niezmierne tarantule (pająki jadowite) szukają zdobyczy. Dolina śmierci jest także główną kwaterą najstraszliwszego z wszystkich amerykańskich gadów, tak zwanego "Gila Monster". Żaden ptak nie uściele sobie tam gniazda; z małej liczby ptaków utrzymujących się w pobliżu doliny śmierci tylko pojedynczy kruk zabłąka się czasem do niej. Natomiast zaś posiada to królestwo przestrachu jeszcze innych miłych mieszkańców: "Kenguruh-szczura," "kenguruh-mysz", "mysz niedźwiadkową", "mysz szarańczową", i "mysz kieszonkową", jako i rodzaj komarów, które w miesiącach marcu i kwietniu się okazują w tej pustyni w tak niezmiernych liczbach, że pułk żołnierzy odwiedzających tę okolicę zostałby zakłuty na śmierć, nimby trębacz zdołał zatrąbić do odwrotu. W następnych miesiącach zaś są upały w dolinie śmierci tak wielkiemi, że nawet komary te stają się ich ofiarami.

"Kenguruh-szczur" i "Kenguruh-mysz" mają długie, silne ogony i długie tylne nogi, podczas gdy przednie nogi są tak małemi, że w pierwszej chwili są zaledwie widzialnemi. Za pomocą długich tylnych nóg wykonują te zwierzęta skoczne ruchy. Według zdania dr. Merriams'a nie należą one ani do familii szczurów ani myszy, lecz są zastępcami zupełnie innego gatunku zwierząt. "Mysz niedźwiadkowa" żywi się niedźwiadkami, podczas gdy "mysz szarańczowa" nachętniej spożywa stonogi. "Mysz kieszonkowa" ma przy szyi rodzaj mieszka, w którym składa swe zapasy. Oprócz tego przyczyniają się jeszcze liczne prawdziwe szczury z niezmiernemi uszami do upiększenia pobytu w dolinie śmierci.

Pomiędzy licznemi wężami w tej dolinie znajdują się także grzechotniki tylko dwie stopy długie, których ukąszenie, jak powiadają w pięciu minutach wysyła silnego człowieka na drugi świat. Jadowite niedźwiadki i tarantule są w dolinie śmierci tak licznem, jak jeżyny w innych okolicach. Jaszczurki tam żyjące są często dwie stopy długiemi; mięso ich jest przysmakiem dla tak zwanych "Digger-Indyan", którzy mieszkają w sąsiednich górach. Może fakt, że napółzgłodniałe lisy przebiegają dolinę śmierci szukając ciał ludzkich lub zwierzęcych schnących pod niezmierną gorączką, uzupełni dla czytelnika obraz straszliwej okolicy opisanej powyżej.

Dziwne fakta opowiadają o skutkach upału panującego w dolinie śmierci. Próżne sądki od wody utracają obręcze w czasie jednej godziny. Prany koniec dery usycha, podczas gdy się pierze drugi koniec. Krzesła przywiezione do owej okolicy rozpadają się natychmiast. Chustki od nosa maczane w wodzie schną w okamgnieniu, szybciej, niżby uschły, gdybyśmy je trzymali przy rozpalonym piecu. Człowiek nie może ani godziny wytrzymać w dolinie śmierci bez wody. Brak tejże i niezmierny upał doprowadzają go do obłąkania i nareszcie do śmierci. Takie wypadki śmierci są bardzo licznemi. Niejaki O'Brien szukający kruszców napotkał w swym czasie w dolinie śmierci jamy lisów nad jeziorem prawie wyschłem. Woda, którą tam znalazł pomnażała jeszcze jego pragnienie. Utracił rozum i począł szybko palcami kopać w piasku za wodą, aż całe ciało się odłączyło od kości. Konał właśnie, gdy go znaleziono. Pewien Francuz usiłował w r. 1880 w towarzystwie trzech innych ludzi przedostać się do Arizony przez dolinę śmierci, w której im zabrakło wody, tak iż w rozpaczy postanowili zabić ich zwierzęta i pić ich krew. Trzech z nieszczęśliwych umarło w pustyni, Francuz utracił nieco później rozum i zastrzelił się.

Z pewnych skazówek można sądzić, że dolina śmierci tworzyła kiedyś jezioro, którego woda pochodziła z ciepłych źródeł, była więc pochodzenia wulkanicznego i pomięszana z rozczynem tak zwanego sodium. Te rozczyny tłómaczą także, zkąd się wzięły pokłady boraxu i soli w owej dziczyźnie. Dolina śmierci była niezawodnie od czasu wyschnięcia jeziora pustynią i wskutek swego położenia i innych stósunków pozostanie zawsze straszliwem ustroniem, chociażby w tym wielkim, pięknym kraju nie pozostało nawet kawałka ziemi, któryby nie był pod kulturą.

ODEZWA
do Braci Naszych Polaków, Litwinów i Słowian!

Od dwóch miesięcy blisko czytaliście w Zgodzie szanowni Rodacy korespondencye o stanie Washingtonie, a mianowicie o Whatcom Co., w którym położona jest dolina „Acme" zwana, tak nader bogata w drzewo cedrowe, świerkowe i różne gatunki, tudzież urodzajność ziemi, która dziś jeszcze za cenę od $10.oo do $25.oo jeden akier z drzewem zakupioną być może, płacąc ⅓ część a ⅔ w sześciu i w dwunastu miesiącach. Liczne listy przysłane do nas z różnych Kolonii polskich (na które trudno wszystkim odpowiadać) zniewoliło nas podać do wielu gazet polskich, Odezwę, która naszym Rodakom wykaże naszą pracę na jakim fundamencie założoną została nasza Kolonia Polsko-Litewsko-Słowiańska?

1) Na dniu 31 Października 1894 roku przed notaryuszem i adwokaten Jerry Neterer & Hill w New Whatcom, Wash., założoną została kompania kolonii Rappersvylle (Rappersvylle Colony Comp.) z trzech obywateli złożona: 1). Ks. Antoni Klawiter, 2, Stanisław Mańkowski, 3, Piotr Kobrist, która z kapitałem $40.000 oo inkorporowaną została.

2) Comp. niniejsza licząc obecnie sto rodzin polskich, litewskich i słowiańskich mających wkrótce się na tej kolonii okupić, zmuszoną była zawczasu zamówić 60,000 akrów równej najurodzajniejszej ziemi według upodobania. —

3) W środku tejże kolonii wyznaczone miejsce pod miasto z nazwiskiem Rapersvylle city, Whatcom Co., Wash., przy samej drodze żelaznej S. L. S. & Eastern R. R., położone. Linia ta łączy się z miastem Seattle i stacyą Sumas kolei Canadian Pacific. — Ziemia pod miasto wynosi 140 akrów, podzielona na 818 lot 25x50 i 50x150. Ulice w prostych kierunkach przerzynają miasto tworząc 45 bloków 320x300. Ulice szerokie od 80 do 100. Loty można wybrać i zakupić od $10.00 do $50.oo. Rzeka Nooksak przepływa przez całą kolonią i otacza część południową miasta. —

4) Miejsce pod kościół, szkołę, plebanią wybrano w pięknem zdrowem ustroniu: 300x150 ofiarowała Comp., na własność parafii.

5) Szkoła normalna, zakład lecznicy, szpital, będą w naszej kolonii zbudowane, przez lekarzy dla młodzieży szkólnej i osób cierpiących za najzdrowszą okolicą uznaną.

6) Klimat umiarkowany, szczególnie od Marca do Listopada powietrze, suche, chłodne, przez bogaczy amerykańskich za letnią rezydencyą uznane. — Comp. korzystając z tego położenia i klimatu zdrowego, wybrała po drugiej stronie drogi żelaznej na przeciw miasta od wschodu; do zachodu zaś przy rzece Nooksak 120 akrów równego położenia. Przez napływ różnych bogaczy, koloniści najwięcej skorzystają. —

7) Ażeby kolonistom mniej zamożnym podać wszelką sposobność stałego a rozmaitego zarobku, Comp. wybrała od strony północnej 12 bloków 300x150 na założenie i zbudowanie różnych fabryk odpowiednich w tej okolicy, oddalonej znacznie od miast fabrycznych. —

8) Najpierw w tym roku przy drodze k.z. i rzece Nooksak zbudowany zostanie 1) tartak 2) heblarnia, 3) fabryka drań cedrowych. —

9) W dalszym bloku stanie później fabryka mebli z różnego drzewa jakie rośnie w dolinie „Acme."

10) Fabryka węborków i różnych naczyń, wyrabianych z drzewa topolowego. —

11) Garbarnia.

12) Fabryka oleju siemiennego, pokostu, farb i lakieru. —

13) Fabryka płótna, len i nasiona lnu koloniści korzystnie sprzedawać mogą.

14) Browar, fabryka miodu litewskiego do picia, koloniści mają sposobność uprawiać ziemię i zasiewać jęczmień, chmiel, chodować pszczoły, które wyrabiają miód najlepszy, pudełko ramkowe przez czas lata daje 50 funtów miodu za ktory płacą 20c. za jeden funt. —

15) Fabryka zaprawy różnych konfitur, owoców i jagód sprzedawanych fabryce przez kolonistów.

16) Fabryka serów podobnych w wyrobie szwajcarskim, mleko słodkie koloniści łatwo sprzedawać mogą. —

17) Fabryka mydła. —

18) Skład węgla, koksu sprowadzony przez Comp. z gór przyległych w tej kolonii.

19) Kościół, szkoła, plebania w roku przyszłym przed Wielkanocą budowany będzie za dozwoleniem J. W. Biskupa tutejszej Dyecezyi.

Acme Whatcom Co., Wash. dnia 3 listopada, 1894. Kompania Kolonii Rappersvylle. Wszyscy Polacy, Litwini, Słowianie, którzy kupiliśmy ziemię z drzewem w tej dolinie Acme, Whatcom Co. Wash., jesteśmy zupełnie zadowolnieni, z klimatu urodzajności ziemi, drzewa wielkiego i różnego, które na długie lata da zarobek naszym rodakom którzy kupując tak tanio kilka akrów, zbudować mogą własnym przemysłem dom mieszkalny i obórki dla inwentarza z drzewa cedrowego, jak tu sami uczynili śmy.

Założenie tej kolonii tak niespodzianie w czasie zastoju handlowego jest największem dobrodziejstwem dla biednego robotnika, który z funduszem $500.00 zakupić może tę sama ziemię przed trzema laty sprzedawaną za $1.500. Przez długie lata pracowaliśmy w Ameryce ciężko pod bosami za marną płacę; w czasach strajku straciliśmy grosz zapracowany. W kolonii obecnie założonej pracujemy na własnej ziemi, która da pewne życie rodzinie choćby żadnego zarobku nie było; zatem fundusz wyłożony na kupno ziemi, wielki nam procent przyniesie za kilka miesięcy.

Wam przeto szanowni obywatele szczególnie Tobie kapłanie polski, który znając biedę i niewolę swego ludu tak troskliwie pracujesz dla szczęścia, swobody robotnika polskiego, po odezwie uczynionej do Braci Rodaków niech nam wolno będzie pierwszym osadnikom złożyć publicznie serdeczne podziękowanie za trudy, koszta, starania energiczne wyszukiwania tej doliny, która podaje najlepsze najważniejsze warunki założenia, istnienia kolonii pierwszej w dalekim zachodzie Californii, Oregon i Washington. —

Odezwa do was szanowni Rodacy wysłana, niechaj będzie pobudką naszego się połączenia w społnej pracy, szczęściu i swobody. Niejednego Rodaka zrażać będzie daleka podróż i znaczne koszta. — Lecz Komp. kolonii Rappersvylle zrobiła ugodę z jeneral. Agentem w Seattle, Wash., co do zniżenia tykietów i karów F., od sprzętów domowych; o czem agenci naszej Com. Rap., specyalnie będą zawiadomieni o kosztach podróży z wschodu wprost do Acme Whatcom Co., Wash., linią kolei Great Northern.

O bliższe informacye naszej kolonii Rappersvylle, koszta podróży prosimy się zgłosić do Mr. Stanislaus Mańkowski, L. B. 135 Seattle, Wash., albo do Mr. Martin Nowicki L. B. 265. Ballard, Wash., do Mr. Joseph Markiewicz, i Mr. John Murgitan, Acme, Whatcom Co., Wash.

W imieniu wszystkich kolonistów.

KOMITET:

Marcin Nowicki, Józef Markiewicz, Jan Margitan.

Ostatnie wiadomości.

BERLIN, 11 listopada. Donoszą, że sekretarz stanu rzeszy niemieckiej w sprawach krajowych podał się do dymisyi. Był on także wiceprezydentem pruskiego ministeryum stanu. Dodają, że tymczasem rezygnacya jego nie została przyjętą.

CHARKOW, 11 listopada. Zwłoki zmarłego cara przybyły wczoraj do tego miasta przez Simferopol, Pawłograd i Spassow, w pobliżu Borkow, gdzie odbyła się msza św. za spokój duszy Aleksandra III.

RZYM, 11 listopada. Deputowanym Ferry, Prampolini i Agnini wytoczono proces za ich łączność z anarchistycznemi dążnościami.

LONDYN, 11 listopada. Wielki magazyn stowarzyszenia "Terrabona Tea Co." położony przy Colonial ave. w dzielnicy miasta zwanej Minories został wczoraj zniszczony przez pożar. Oprócz tego budynku spłonęły także dwie fabryki korków. Strata wynosi $400,000.

TSZI FU, 11 listopada. Japończycy zdobyli Port Arthur.

GUAYAGUIL, Ecuador, 11 listopada. W Ecuador wybuchło powstanie. Powstańcy pobili jenerała rządowego, Borgana, i pułkownika Malvillo. Miejscowość Reque została zupełnie zniszczoną przez powstańców.

PANAMA, 11 listopada. Pomiędzy robotnikami nad przestrzenią Culebra przy kanale Panama wybuchł strajk. Robotnicy dostają 35 do 40c. dziennie i muszą się sami żywić. Żądają obecnie 50c. Kontraktorzy nie chcą im płacić tyle i poszukują obecnie nowych robotników.

BANGKOK, (w Siamie), 11 listopada. Krol Siamu wyzdrowiał i odwiedził wszystkie świątynie, jak to czyni rok rocznie.

MEXICO, 11 listopada. W stanie Oaxaca odkryto znaczne pokłady złota.

MOSKWA, 11 listopada. Setki tysięcy ludzi oczekiwały dzisiaj przybycia zwłok cara Aleksandra III. Całe miasto było pokryte kirem i oznakami żałoby. Ciało przybyło w sobotę do Batowa, położonego w pobliżu Moskwy i pozostało przez całą noc. Familia cara nocowała w pałacu carewicza.

Pociąg z trupem przybył do Moskwy o godzinie 10:30. Na pociągu wiozącym trupa znajdował się także car Mikołaj, caryca, księżniczka Alicya, liczni wielcy książęta i wielkie księżniczki, książe i księżniczka Walii i inni dostojnicy dworscy i oficerowie.

Na przyjęcie powyższych gości przybyli: gubernator miasta Moskwy, naczelnicy władz miejskich, wielki książe Michał, wielki książe Sergiusz i jego żona, minister spraw kraju i oficerowie w wielkiej liczbie. Z Kremlu biły wciąż wystrzały armat, gdy carewicz i wielcy książęta nieśli zwłoki do katedry św. Michała, archanioła.

Wojskowa eskorta składała się z 5 kompanii różnych pułków, bateryi artyleryi i 5 szwadronów konnicy.

Wieko trumny zdjęto w katedrze. Nabożeństwem żałobnem kierował metropolita Moskwy.

MOSKWA, 12 listopada. Pociąg ze zwłokami cara udał się dzisiaj na południe w drogę do Petersburga oddalonego 400 mil.

PETERSBURG, 12 listopada. De Giers rosyjski minister spraw zagranicznych wysłał w piątek uwiadomienie do wszystkich zastępców Rosyi zagranicę w którem oświadcza, że car Mikołaj chce wstąpić w ślady ojca i całą swą siłę użyje dla wewnętrznego dobrobytu kraju.

BERLIN, 12 listopada. "Kolońska Gazeta" dowiaduje się, że pogrzeb cara Aleksandra III, odbędzie się 20 listopada, a ślub cara Mikołaja z księżniczką Alicyą najpóźniej 26 listopada.

BUDAPESZT, 12 listopada. Telegram z Bruex w Czechach opiewa że w tamtejszej kopalni 20 ludzi utraciło życie.

PHILADELPHIA, Pa., 12 listopada. Piękny parostatek St. Louis należący do amerykańskiej linii został dzisiaj w warsztatach wpuszczony do wody z warsztatów okrętowych Crampa. Pani Cleveland, żona prezydenta dopełniła tak zwanego chrztu okrętu rozbijając o niego butelkę szampana fabrykowanego w Ameryce. Budowniczy Charles S. Cramp oświadczył w swej przemowie do Clevelanda i gości, których było 400, że "St. Louis" jest z dwoma wyjątkami największym statkiem w świecie. Został zresztą budowany według amerykańskich planów, przez amerykańskich robotników i z amerykańskich materyałów.

Prezydent Cleveland odpowiedział w dłuższej mowie na przemowę Crampa.

WASHINGTON, 12 listopada. Zdaje się, że ponownie zostaną "bonds" rządowe w wysokości $50,000,000.

— Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $104,383,135; z tych przydało na rezerwę złota $62,007,344.

ST. LOUIS, Mo., 12 listopada. Dwóch zamaskowanych ludzi zatrzymało pociąg pasażerski no. 1 z Frisco cztery mile na wschód od Monette, Mo., i obrabowali wagon ekspresowy. Nie wiadomo ile pieniędzy zabrali, lecz w każdym przypadku kilkaset dolarów.

SALINA, Kas., 13 listopada. Trzech zamaskowanych ludzi obrabowało wczoraj na południe bank w Sylwan Grove, miejscowości położonej 40 mil na zachód od Salina. Jeden z rabusiów został ciężko zraniony przez kasyera banku, a towarzysze jego nie chcąc, aby ich zdradził strzelili jeszcze kilka razy do niego i zabili go.

SHANGHAI, 13 listopada. Potwierdza się wiadomość, że Japończycy zajęli Port Arthur. Chinczycy złożyli broń i kazali się spokojnie uwięzić.

ST. JOSEPH, Mo., 14 listopada. „Grand Jury" zajmuje się sprawą gwałcenia grobów. Okazało się, że porywano trupy ze wszystkich cmentarzy tutejszych i wysłano do różnych kolegiów.

CHICAGO, 14 listopada. Prawdopodobnie zostanie 100 lub więcej policyantów zdymisyonowanych ze służby.

— Urzędnicy miasta muszą czekać cały jeszcze miesiąc, nim odbiorą ich płacę.

KANSAS CITY, Mo., 14 listopada. Słynny opryszek "Bill" Cook i 14 z jego bandy zatrzymali pociąg pasażerski no. 2. kolei Missouri, Kansas i Texas w pobliżu Muskogee i obrabowali cały wagon ekspresowy.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak, J. Chudyszewicz.
— BAY CITY, Walenty Wroblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittock.
— DUNKIRK, Piotr Szabarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Joseph Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— E IE, PA., Alojzy [illegible]
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE W. S. Bobkiewicz,
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 138 W. 130 Str.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— PITTSBURGH PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIG, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki,
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubiczak W Kieliszewski
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik Antoni Korpanty, 144 S Hancock Str.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.